N-r 45 | Czwartek 17 lutego (2 marca) 1911 r. | Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski“** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego“** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ drukuje w dalszym ciągu powieść

p. **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

„ROZBITKI“.

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. **Józefa Weyssenhofa**

pod tytułem

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“.

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski“ poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza.

p. **Tadeusza Jaroszyńskiego**

pod tytułem **„SFINKS“.** 384

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłómaczonych.**

W dziale historycznym ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

[N]adto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, któr[e] dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Rok XXXVI ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA TYGODNIOWA DLA RODZIN POLSKICH

„BIESIADA LITERACKA“

DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE

12 DUŻYCH TOMÓW

NAJCELNIEJSZYCH POWIEŚCI I ROMANSÓW

ZNAKOMITYCH AUTORÓW POLSKICH I OBCYCH

Redaktor i Wydawca: **MICHAŁ SYNORADZKI.**

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej chwilę bieżącą, wszechświatową i wiedzę gruntowną w formie popularnej, słowem wszystko, co stanowi nieodzowną potrzebę umysłu inteligentnego.

Biesiada Literacka zatem umieszcza: Uroczystości Kościoła katolickiego; liczne powieści historyczne i społeczne, nowele, szkice, poezye, utwory dramatyczne; historyę polską i powszechną; podróże po kraju i obczyźnie; wychowanie domowe i publiczne; politykę; sztuki piękne; starożytnictwo; heraldykę; rozwój stosunków międzynarodowych; postęp naukowy; felietony społeczne; życiorysy zasłużonych ludzi; przegląd pism i książek; wynalazki najnowsze; prace ziemiańskie; przemysł i handel; pamiętniki; korespondencye z czytelnikami; humorystykę, rebusy, szarady i inne rozrywki.

Biesiada Literacka szczególnie uwzględnia **dzieje ojczyste, zwłaszcza porozbiorowe i pamiątki narodowe.**

Biesiada Literacka wszystkie artykuły obficie ilustruje.

Biesiada Literacka daje reprodukcye obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Grottgera, Brandta, Kossaków, Fałata, Chełmońskiego i innych mistrzów polskich, a także najcelniejszych mistrzów cudzoziemskich.

Biesiada Literacka umieszcza wizerunki polskich zabytków; gmachów, miejscowości historycznych, pomników, zdarzeń dziejowych, znakomitych mężów i t. p. jest więc poniekąd **Muzeum Pamiątek Narodowych.**

Biesiada Literacka szczyci się spółpracownictwem autorów pierwszorzędnych z HENRYKIEM SIENKIEWICZEM na czele.

PREMIUM BEZPŁATNE.

12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów

otrzymują bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy całoroczni.

W ROKU BIEŻĄCYM DAMY ZNAKOMITĄ POWIEŚĆ BOLESŁAWITY **„TUŁACZE“**, osnutą na tle dziejów od Konfederacyi Barskiej, a kończącą się ruchem narodowym 1830—31 r. Powieść ta ukaże się po raz pierwszy w zupełności **bez żadnych skróceń**; poprzednio ogłoszono zale dwie jej fragmenty.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Oprawa dodawanych jako premium powieści: 3 tomów 50 kop., 6 tomów 1 rb., 12 tomów 2 rb.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa, Plac Warecki № 4.** № Telefonu 78-26. 389

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego“ nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Złudzenia.

Kiedy przed tygodniem urzędowa agencya telegraficzna podała treść przemówień poselskich na posiedzeniu Dumy Państwowej w dniu 11 b. m., dowiedzieliśmy się ze zdumieniem o tych deklaracyach, jakie złożył w imieniu październikowców poseł Glebow II-gi zarówno w sprawach polskich wogóle, jak i w sprawie stosunku do prawicy.

Ci sami październikowcy, którzy rozpoczęli swą karyerę polityczną od oświadczenia, że w sprawach narodowościowych pojdą solidarnie ze skrajną prawicą, ci sami, co tak skrzętnie dbali o zachowanie ostrza antypolskiego w projekcie samorządu dla naszego kraju i tak gorliwie bronili dzieci polskich od nauki języka polskiego podczas omawiania projektu szkolnego, mieli naraz zapałać chęcią zadośćuczynienia żądaniom Królestwa, przypomnieć o załagodzeniu „waśni polsko-rosyjskiej" i ofiarować polakom „to wszystko, co posiadają rosyanie".

Oświadczenia te brzmiały nie mniej zagadkowo niż uroczysty gest pogardy, skierowany w stronę tej samej prawicy skrajnej, z którą do niedawna wszystkie sprawy „narodowościowe" w czułej załatwiano komitywie.

Pomimo wypróbowanej *fides graeca* Guczkowa i towarzyszy, kategoryczność oświadczeń p. Glebowa II-iego nasuwała przypuszczenie jakiejś—jeżeli nie zmiany zasadniczej, to przynajmniej kombinacyi taktycznej, w większym stopniu uwzględniającej prawa naszego narodu.

Na przypuszczenia optymistyczne i wszelakie wątpliwości odpowiedź przyniosły fakty.

11-go lutego przemawiał na przedpołudniowem posiedzeniu Dumy Państwowej poseł Glebow II. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie komisyi wniosków prawodawczych, obradującej nad sprawą wyodrębnienia Chełmszczyzny. Rozpoczęło się od przyjęcia przez większość (złożoną z październikowców i prawicy) wniosku o ograniczeniu przemówień. Ponieważ przemawiają obecnie przeważnie polacy, zbijający wywody rządu i prawicy — nie trudno zrozumieć cel tego zarządzenia. Na tem samem posiedzeniu przemawiał poseł Parczewski. Powołał się on kilkakrotnie na oświadczenie p. Glebowa.—W odpowiedzi usłyszał—krytykę książki posła Dymszy i cytaty z dzieł Ignacego hr. Korwin Milewskiego, owego „szlachcica litewskiego", który powoli zdobywa zasłużone uznanie wszelkiego rodzaju Puryszkiewiczów.

Wreszcie 15 tegoż miesiąca odbyło się posiedzenie komisyi chełmskiej, na którem większością głosów *październikowców i prawicy* przeciwko głosom polskim i lewicy postanowiono przejść do dyskusyi nad poszczególnymi artykułami projektu Chełmskiego...

A stało się to po oświadczeniach posła Harusewicza i Parczewskiego, którzy, wykazując obłudę i kłamliwość uzasadnienia, z naciskiem podkreślili, iż projekt ten jest dla społeczeństwa naszego najgorszą zniewagą, która wpłynąć musi fatalnie na stosunki polsko-rosyjskie...

— — —

Jeżeli zechcemy mierzyć słowa p. Glebowa II-go powszechnie przyjętą miarą wartości słów ludzkich, a dzieje trzeciej Dumy Państwowej miarą zachodnio-europejskiego parlamentaryzmu, nie będziemy mogli nigdy wyjść z błędnego koła własnych nastrojów, pragnień i rodzących się na tem tle domysłów.

Gdzieindziej słowa są skrzętnie ważone, bo obowiązują, gdzieindziej poza frakyami parlamentarnemi stoją zwarte stronnictwa, mające swe tradycye, określone programy, gdzieindziej istnieje opinia publiczna, nakazująca wszystkim stronnictwom pewną *lojalność* w postępowaniu...

Tak się dzieje w krajach, posiadających tradycye życia konstytucyjnego.

Mają swe tradycye październikowcy. Do rzędu ich należy osładzanie od czasu do czasu najbardziej gorzkich pigułek prawodawczych frazesami liberalnymi. Już w trzeciej Dumie obserwowaliśmy kilka takich wystąpień, do niczego zresztą nie obowiązujących. Frazes o „obdarzeniu polaków tem wszystkiem, co posiadają rosyanie" nie po raz pierwszy rozlega się z mównicy parlamentarnej. Nie zamącił on zgodnego pożycia ze skrajną prawicą, nie zmienił losu parafian opolskich, ani szkolnictwa polskiego.

Jak p. Bobrinskij doskonale godzi swe uczucia antypolskie z neosłowianizmem, tak w sumieniu przeciętnego październikowca mieszczą się zgodnie obok siebie uroczyste deklaracye o życzliwości dla sprawy polskiej i fabrykowanie dla nas krawatów murawiewskich różnej barwy i formy...

Powstaje pytanie: po co jednak składają te deklaracye, których nie dotrzymują, a które coraz mniej muszą budzić zaufania?

Otóż trzeba sobie powiedzieć, że nie od dziś panuje w Petersburgu przekonanie o naszej łatwowierności. Byle czem można „murzyna polskiego" pozyskać, byle jak z kwitkiem odprawić, a w razie potrzeby znowu mieć go do usług. Przez lat trzydzieści stosowano wszak na gruncie petersburskim ze strony polskiej taktykę uprzedzania życzeń pod hasłem „nie drażnienia",—nic więc dziwnego, że się do pewnych rzeczy przyzwyczajono, że w nie dotychczas wierzono.

Deklaracya, złożona przez Glebowa II, ma jednak cechy specyficzne, wskazujące na inne jeszcze wchodzące w grę czynniki.

Rzuca się w oczy pośpiech, z jakim rząd odpowiedział na tem samem posiedzeniu na deklaracyę październikowców.

Że między gabinetem obecnym a związkiem 17 października panuje *entente cordiale*, oparta na wymianie usług — tego mieliśmy już liczne dowody, a deklaracye p. Guczkowa na temat polityki zagranicznej stanowią jeszcze jeden dowód, że i w tym zakresie świadczono sobie *bona officia*.

Kto wie, czy jedną z takich usług nie jest oświadczenie Glebowa II. Już nieraz notowaliśmy w prasie francuskiej alarmujące artykuły z powodu zmiany planów sztabu rosyjskiego, z powodu jątrzenia polaków, które wobec tych zmian wypaść może tylko na korzyść trójprzymierza.

Rzucić słabo oryentującym się w stosunkach rosyjskich francuzom nikogo nie obowiązującą deklaracyę stronnictwa większości rządowej, poprzeć efekt tej deklaracyi jeszcze bardziej platonicznem oświadczeniem, cóż może być bardziej wskazanego dla uspokojenia „opinii" według recepty: *Chytro, mudro, newelykym kosztom*...

Że posunięcie to może się przydać październikowcom nie tylko *pro foro externo* — o tem świadczy chociażby ostatni list naszego korespondenta petersburskiego, streszczający nadzieje i rachuby na to, że w przyszłości i Koło Polskie ma powoływać się na deklaracyę Glebowa II. Zapewne nikt mu tego nie zabroni, lecz z jakim skutkiem? Z takim samym zapewne, z jakim czynił to poseł Parczewski w parę godzin po deklaracyi, z jakim czynią to od lat kilku inni posłowie polscy, powołujący się na deklaracye jeszcze bardziej uroczyste i najściślej obowiązujące nie stronnictwa i nie gabinety nawet, lecz rząd, jako całość.

To też trzeba mieć tu nielada wyobraźnię, aby po tych wszystkich zawodach dziś jeszcze lokować jakieś nadzieje na ruchomym piasku deklaracyi październikowych.

Glebow II jeszcze nieraz pogodzi się z Puryszkiewiczem I i nieraz się pokłóci, bo kto się lubi, ten się czubi. Ale naprawić szkody, jakie wyrządzić mogą polityczne złudzenia, jest znacznie trudniej.

Idem.

Gościnne występy Ignacego hr. Korwin-Milewskiego.

Do spraw zjazdu zjednoczonej szlachty rosyjskiej będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić po otrzymaniu sprawozdań pism petersburskich z ostatnich dni zjazdu.

Na razie notujemy tu tylko fakt uczestnictwa w tym zjeździe znanego autora „głosu szlachcica" Ignacego hr. Korwin-Milewskiego, który nietylko brał w zjeździe udział, ale i wystąpił tam z wielce znamienną mową.

O tym występie tak pisze „Nowoje Wremia".

„Na katedrę wchodzi hr. Korwin-Milewski — krępy, średniego wzrostu, siwy starzec, typowy hrabia polski. Oznajmia on, iż występuje otwarcie ze swoją mową, że się nie boi gróźb swoich rodaków antagonistów, choć już dostał wyrok śmierci, że on nie jest odosobniony, ale że za nim stoi wiele szlachty litewskiej, która 500 lat siedzi na swej ziemi i 300 lat walczyła przeciwko Królestwu. Od 130 lat Litwa połączyła się z wielkiem cesarstwem rosyjskiem. Dwaj monarchowie mówili już miejscowej szlachcie, że pragną uważać ją i uważają za szlachtę rosyjską. „I — zaznacza mówca — ani my, ani dzieci nasze nie są winne, że uważają nas za inorodców, kiedy my jesteśmy ciałem i krwią waszą, braćmi waszymi" (oklaski). Mówca kontynuuje: „mówiłem swoim rodakom — panowie, usłuchajmy woli Boskiej, porzućmy marzenia, które są nieziszczalne... i stańmy się na zawsze częścią państwa rosyjskiego. Warunki obecne i proste wyrachowanie zmusza nas do tego. Wszyscy prawie na to się zgadzają, cóż jednak stoi na przeszkodzie? Oto wrogowie nasi puszczają pogłoski, że jak tylko zlejemy się z rosyanami, zażądają oni byśmy się wyrzekli wiary, języka, kultury".

„Mówca—pisze „Nowoje Wremia"— prosi szlachtę rosyjską o zaświadczenie, że to nieprawda, prosi o pomoc w tym względzie.

„Grzmot oklasków. Prezes A. hr. Bobrinskij proponuje odpowiedzieć na mowę hr. Korwin-Milewskiego stosowną uchwałą. Ktoś chce mówić ale dobroduszni ludzie rosyjscy, którzy już otwarli serdeczne objęcia, uważają, że mowy już są niepotrzebne, że nic nie powinno psuć serdecznego i radosnego nastroju. Ze wszystkich stron rozlegają się głosy: „nietrzeba mów, nie trzeba!" Prezes stawi kwestyę udzielania komukolwiek głosu na głosowanie. Zgromadzenie ogromną większością głosów uchwala zamknąć dyskusyę.

„Hr. Bobrinskij odczytuje rezolucyę, przyjętą jednogłośnie, treści następującej:

„Zjazd, wysłuchawszy mowy hr. Korwin-Milewskiego, wita nowy kierunek myśli publicznej wśród szlachty litewskiej i żywi nadzieję, że cała szlachta kraju Północno-Zachodniego, zachowując swoje wyznanie, własny język i własną kulturę w rodzinnem i wogóle prywatnem życiu, zdecyduje się raz na zawsze nietylko na kierowanie się zasadami monarchicznemi i konserwatywnemi, ale także, stosując się do wskazówek Cesarzy rosyjskich, będzie otwarcie uznawała za swoją ojczyznę nie Polskę, ale niepodzielną Rosyę."

„Ogólnymi oklaskami szlachta jeszcze raz obdarza hr. Korwin-Milewskiego."

Tyle „Nowoje Wremia".

Na komentarze—niema słów.

Z prasy rosyjskiej.

„Przyłączenie Litwy".

Aktualny fejleton zamieszcza w ostatnim numerze „Riecz" pod tytułem „Przyłączenie Litwy".

„Dzień 12 lutego znamienny od dziś będzie—pisze fejletonista—z powodu wielkiego wszechświatowego wydarzenia. W tym dniu hrabia Korwin-Milewski przyłączył Litwę do Rosyi.

„Hrabia Korwin-Milewski wszedł na trybunę i głosem mocnym, będąc zdrów na ciele i umyśle, oznajmił:

— Bracia—szlachto rosyjska! Przyłączam do was Litwę, chciałem przyłączyć i Polskę, ale dziś nie mam czasu. Wypadnie mi odłożyć to do najbliższej przyszłości.

„Zagrzmiało takie „hurra!", że hrabia aż się cofnął, ogłuszony krzykiem. Ale szybko przyszedłszy do siebie kontynuował:

— Kiedy na Litwie dowiedziano się o moim zamiarze, posypały się na mnie wyroki śmierci. Ilość tych wyroków śmierci prawie przewyższa ilość szlachty litewskiej. Ale ja twierdzę, że szlachta litewska jest ze mną, a moje pragnienie — to ich pragnienie.

„Korwin-Milewski odsapnął.

— Właściwie, my jesteśmy — rosyanie. Mówimy po polsku, ale wielu z nas śni po rosyjsku... Bracia szlachto! Ja tu jestem jedyny reprezentant szlachty litewskiej. W swojej osobie przyłączam do was Litwę. Przyłączcież mnie!

„Hrabiego Korwin-Milewskiego przyłączono. Hrabia Bobrinskij zawołał:

— Hurra! Niech żyje zlanie się litewskiej i rosyjskiej szlachty.

„Głośne „hurra!" rozległo się w odpowiedzi z dziesiątków tysięcy piersi na cześć Korwina-Milewskiego.

„Zlewanie się przeciągnęło długo po północy".

Zabezpieczenie urzędników prywatnych na roli.

Otrzymujemy następujący artykuł:

Rozwój T-wa Kasy Emerytalnej, skuteczne i tak hojne poparcie, okazane mu przez ziemiańskie konsorcyum, jako też powodzenie zakładanych przez T-wo tak zwanych fundacyi (stałe zabezpieczenie w oddzielnych majątkach), stwarzają w sprawie zabezpieczenia urzędnika prywatnego u nas moment nowy, świadczący, że sprawa staje się aktualną.

Przypuszczam, że będzie na dobie bliższe zaznajomienie się z tą sprawą, stanowiącą dotychczas przedmiot wielorakich i rozlicznych sporów nietylko u nas, lecz i w całej Europie.

Dzisiejszy ustrój społeczny przyznał pracownikowi prawa własności pracy i uznał za konieczne społeczne i państwowe regulowanie warunków pracy i jej najmu. Rzesza pracownicza stanowi dzisiaj klasę społeczną, klasę odrębną, walczącą o swe prawa i byt, jako strona przeciwko tym, którzy pracę tę nabywają. Widzimy dwie klasy społeczne, przeważnie wrogo względem siebie usposobione, tak zwanych pracowników i pracodawców. Urzędnik w ścisłem znaczeniu tego słowa, nie należy jednak do żadnej z tych klas i naprzykład urzędnik państwowy wyraźnie wyodrębnia się w osobną, jakby inną klasę społeczną. Ta klasowa odrębność w urzędniku prywatnym zaciera się jednak i pozornie ginie on w ogólnej rzeszy klasy pracowniczej. Dopiero w momentach jego zrzeszonego samookreślenia, lub w stosunkach do klasy pracowniczo-robotniczej widzimy różniczkowanie, a nawet pewien zasadniczy rozdział i wyodrębnienie. Klasa pracowniczo-robotnicza uważa urzędnika, jako narzędzie klasy posiadającej, jako organ decydujący o wynagrodzeniu i warunkach pracy, a więc tem samem zaprzecza im tożsamości interesów i odmawia im prawa przynależności do ogólnej klasy pracowniczej. Urzędnik sam wreszcie, przyjąwszy na siebie ze swego urzędu przedstawicielstwo interesów pracodawcy, z sumienia i godności swej nie może walczyć w szeregach tych, którzy przeciwko interesom jego mocodawcy występują.

Pobieżny ten rzut oka daje obraz nieokreślonego, a w każdym razie nieskonsolidowanego stanowiska klasowego urzędnika prywatnego. Niemniej przeto urzędnik jest pracownikiem, pracę swą najmuje, z tego najmu pracy żyje i z postępem kapitalizmu na zachodzie bardziej nawet, jak robotnik, skazany jest na stały żywot pracowniczy. Klasa urzędnicza u nas coraz więcej nabiera cech zawodowych, widzimy ją zrzeszającą się dla wzajemnej pomocy, dla obrony swych praw, dla omówienia spraw zawodowych, i widzieliśmy ją organizującą T-wo zabezpieczeniowe. Występuje ona samodzielnie, wyodrębniając się od innych klas, lub, jak w sprawie zabezpieczeniowej, podejmując zadanie wespół z klasą pracodawczą.

Klasa pracowniczo-robotnicza zdobyła zabezpieczenie we wszystkich państwach europejskich. Na zachodzie posiada je w drodze sankcyi państwowej, u nas zaś w drodze prawa, gwarantującego jej na koszt pracodawcy zabezpieczenie w wypadkach kalectwa lub śmierci, wynikłych przy spełnianiu obowiązków służbowych. Zabezpieczenie tej klasy stanowi dziś prawo i własność, które klasa posiada bezwarunkowo i bezwzględnie nabywa za pracę, i pod tym względem zasadniczo nikt im zabezpieczenia już nie kwestyonuje. W Rosyi jesteśmy w przededniu prawa, przyznającego zabezpieczenie ogólne klasie robotniczej.

Dla urzędników państwowych zabezpieczenie w takiej samej formie jest dzisiaj ogólnie uznanem i przyjętem — urzędnik prywatny stoi poza tem ogólnem prawem. Dotychczas, pomimo, iż zasadniczo prawa tego mu nie zaprzeczają, a nawet przyznają, faktycznie jednak pozostaje ono w dziedzinie pobożnych życzeń—i nie stanowi tej własności, w jakiej wcieliło się już zabezpieczenie urzędników państwowych i klasy robotniczej. Jedyna Austrya wprowadziła państwowe i przymusowe zabezpieczenie urzędników prywatnych, inne państwa dotychczas sprawę tę oddały pracodawcom do załatwienia w rozmaity sposób, a jak u nas luźnie i pobieżnie traktując zabezpieczenie urzędnika prywatnego, nawet w wypadkach, gdy obowiązki służbowe stały się bezpośrednim powodem jego choroby, kalectwa lub śmierci.

Nie mniej przeto sprawa ta, chociaż niezałatwiona w sposób tak kategoryczny, jak zabezpieczenie robotnicze, stanowi w ciągu wielu lat sprawę pierwszorzędnej wartości społecznej, rozwiązanie jej jest i musi być kwestyą najbliższej przyszłości. Posiada ona swoją historyę i rozliczne sposoby jej załatwiania. W sposobach załatwienia sprawy zabezpieczenia urzędników prywatnych, istnieją dwa systemy, a mianowicie: patryarchalne i społeczne; patryarchalny system uznaje pracodawcę, jako gospodarza tej sprawy. Zabezpieczenie pochodzi tutaj od niego, za całkowity lub częściowy jego koszt. Urzędnik otrzymuje tutaj zabezpieczenie z rąk pracodawcy według jego uznania i woli, stanowi ono gratyfikacyę, lub rodzaj warunkowego, dodatkowego wynagrodzenia, nieobjętego żadną ścisłą umową. Tradycyjne nasze gratyfikacye stanowią najbardziej czysty i jednostronny typ tego systemu.

System społeczny polega na tem, że zabezpieczenie otrzymuje urzędnik, jako należność za pracę i uważanem jest, jako własność urzędnika, przynależna mu na tych samych warunkach i prawach, co i pieniężne wynagrodzenie. W tym systemie obojętne jest, kto ponosi koszt zabezpieczenia i z czyich rąk urzędnik je otrzymuje. W praktyce, tak w drodze prywatnej inicyatywy, jak w państwowem zabezpieczeniu widzimy obydwa te systemy stosowane oddzielnie lub też skombinowane wspólnie.

Co do sposobu przeprowadzenia zabezpieczenia, jako jedyny i możliwy, powszechnie uznanym został sposób asekuracyjny. Asekuracya daje jedynie możność celowo i należycie przeprowadzić zabezpieczenie tak samo w prywatnem, jak i państwowem przedsiębiorstwie, tak samo według systemu patryarchalnego, jak i społecznego.

O ile w systemie społecznym, sposób asekuracyjny jest bezwzględnie uznany, o tyle system patryarchalny nie zawsze i wszędzie stosuje asekuracye, jako sposób osiągnięcia zabezpieczenia.

System patryarchalny z natury swej uznaje wolę i decyzyę pracodawcy, jako jedyną miarodajną dźwignię i z tego powodu nietylko ze szkodą celowości zabezpieczenia, lecz i z nadmiernym kosztem, często stosuje sposoby zabezpieczeniowe, w rodzaju kas oszczędnościowych, zapomogowych, lub nawet asekuracyjno-emerytalnych, lecz opartych nie na naukowej technice asekuracyjnej, lecz na dowolnych zasadach, nadanych przez pracodawcę.

Ażeby należycie rozejrzeć się w tych sposobach, trzeba uprzytomnić sobie, że instytucye zabezpieczeniowe według systemu patryarchalnego są stwarzane specyalnie i oddzielnie dla każdego przedsiębiorstwa, mają swoje statuty, warunki i przedewszystkiem stanowią wyłączną dla siebie całość.

Kasy oszczędnościowo-pożyczkowe nadają się specyalnie ku wyodrębnieniu ich we własne jednostki, i u nas najbardziej przez pracodawców dotychczas były stosowane. Niestety, kasy te są oszczędnościowe, lecz nie zabezpieczeniowe i celu zabezpieczenia osiągnąć nie mogą. Kasa oszczędnościowa zaledwie po długim szeregu lat daje możność osiągnięcia pewnych środków, które wszakże i wówczas mogą się okazać niedostatecznymi — zabezpieczenie zaś wymaga, ażeby urzędnik potrzebne mu środki miał prawo otrzymać nie tylko po długiem składaniu i czekaniu, lecz chociażby natychmiast, a w każdym razie wtedy, gdy jest w potrzebie,

---

76)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Horski ma w sobie niepokój — zły i dokuczliwy, przyprawiony szyderstwem i więcej, niż goryczą, bo prawie nienawiścią.

Myśli...

— Każdy z was patrzy na mnie i z oczu moich radby wyczytać, jakie też szelmostwo ja w głowie wypieszczam, na obronę człowieka, którego wy postanowiliście już w duchu ukarać i zaprzepaścić.

Horski zna tych, którzy są przed nim. Horski wie, że każdy z nich rozgrzesza siebie we własnem sumieniu z przenajrozmaitszych moralnych niedokładności, kierując się utartym pewnikiem, że natura ludzka jest niedoskonała, więc wymagać od niej można dużo, ale również nie mało należy jej wybaczyć... o ile na widoku ma się samego siebie. Bo o ile sprawa zachwytuje „moich bliźnich", postać rzeczy zmienia się radykalnie i w każdym z tych sędziów pobłażliwych rodzi się Kato.

Horski wie, że pod względem tak zwanego *czełowiekonienawistniczestwa* otoczenie jego już dziś doszło niemal do perfekcyi... Że Kato-pobożniś, Kato-hypokryta i Kato-gawędziarz, wyzbywszy się cech dobrodusznego plotkarstwa, wleźli w skórę Katona-policyanta i Katona-kata.

Ich energia w sprawach społeczno-twórczych zazwyczaj niedołężna, ich sprawność w chwytaniu za łeb rzeczy i okoliczności zazwyczaj nikła i anemiczna, ich wreszcie niemal przysłowiowe lenistwo i ślamazarność przeistaczają się w moc—czujną, sprawną, pracowitą i zaciętą, gdy trzeba uczynić wyprawę na człowieka, gdy trzeba go zgnieść, zmasakrować i unicestwić.

Horski wie, że dzisiaj coraz częściej odbywają się formalne polowania na ludzi. A *coup de grâce* coraz wyraźniej wylewa się w formę amatorskiego... domordowywania... On jest pewien, że nie każdy z tych, którzy przechadzają się teraz przed nim, o tyle panować nad sobą potrafi, aby sądzić więźnia, a nie... jego obrońcę.

Więc niepokój w nim rośnie...

Zaczyna żałować, że przyjął obronę. Należało wybrać obrońcę innego, a wtedy i proces mógłby przybrać kierunek odmienny. Teraz wbrew nawet oczywistości mogą Malickiego zasądzić. Poprostu dlatego, że broni go Horski, a Horski zdaniem ogółu to kochanek Malickiej, więc według konsekwencyi mózgów słabych i przewrotnych ta jedna okoliczność starczyć może za stanowczy dowód winy denata.

Wsparł głowę na ręku i usiłował nie myśleć o tem co go otaczało; po chwili wszakże począł doznawać nieprzyjemnego uczucia, źródło którego leżało gdzieś na zewnątrz jego istoty. Podniósł wzrok i ujrzał, że jeden z przysięgłych, jakiś siwy, nieznany mu jegomość, stanąwszy naprzeciw, niezmiernie badawczo w twarz mu się wpatruje.

— Pan pilnie studyujesz swoją obronę, odzywa się głosem mentorskim staruszek, zbliżając się ku ławie obrończej.

— Powiadają, że pan bardzo pięknie mówi. Ja jeszcze pana nigdy nie słyszałem, a dzisiejsza sprawa zdaje się bardzo interesująca. Słyszę, bardzo zawikłana, słyszę bardzo nawet podobno tajemnicza... Co?

Horski jest pewien, że staruszek, który zaczął swoją przemowę głosem profesorskiego mentorstwa, zakończył ją niezmiernie znaczącem mrugnięciem oka.

— Czego ty, stara niezdaro, mrugasz!... myśli ze złością.

I odpowiada ogromnie chłodno... że z aktu oskarżenia wszyscy dowiedzą się o wszystkim, co starego widocznie obraża.

— Nie przeszkadzam, proszę dalej pracować, mówi z godnością, a ton tej odpowiedzi wprowadza Horskiego w jeszcze większe rozdrażnienie.

Odchodząc, jegomość znowu mruga.

— Musi mieć tik nerwowy... uspakaja się Horski.

I dziwi się, że nie może w sobie odszukać tego nastroju uroczystego, który go od czasu odwiedzin w więzieniu zawsze ogarniał na myśl, że będzie bronił „kroci" i „człowieka"... Za nim na pustej jeszcze ławie zasiądzie wkrótce „oskarżony", w skórze własnej czuje tylko „obrońcę".

Na chwilę absorbują go miejsca widzów... Na pierwszej ławce siedzi Bereżecka, tuż obok niej Henia i Martek. Henia z Bereżecką kłaniają mu się życzliwie, Martek wygląda mizernie, a siedzący przed nim na krześle Sprytowicz oczami go prawie kąsa.

Mniej więcej są tu wszyscy znajomi i dużo twarzy jakichś dziwnych, nawet z widzenia mu nieznanych... Z tego morza głów wychyla się nagle twarz wyrazista, na widok której Horskiemu mróz przebiegł po skórze...

Strzelski!...

Od ucieczki Łopatowicza i aresztowania Gembarta nie pokazywał się nigdzie, myślano nawet powszechnie, że wyjechał... Dopiero dzisiaj niespodziewanie wypłynął, i to tu... w sądzie.

Horski przerzuca wzrok w przeciwną stronę i zatrzymuje go chwilę prezesowski woźny, siwy, wyprostowany Jefrem. Stary miał trzech synów i wszystkich trzech stracił: jeden zginął w Port Arturze, drugiego zabito pod Laojanem, trzeci „wzbuntowawsia" i został rozstrzelany. Jefrem ma dzisiaj minę niezmiernie uroczystą, bo sam prezes prezydować będzie. Więc wszystkie swoje medale i krzyże stary ponaczepiał i stoi przy czerwonej portyerze za krzesłami sędziów koronnych zwisającej, jak wrośnięty...

Szmer na sali to wzmaga się, to słabnie, ciągle ktoś nowy Horskiemu głową kiwa, tylko Wilejki niema, bo Wilejko siedzi teraz w gabinecie adwokatów przysięgłych i zawzięcie przy szklance herbaty z podprokuratorem Artemowem rozprawia...

— Wy nas nie znacie...

— Wam się to tylko tak zdaje...

— Nie znacie!.. uparcie twierdzi Wilejko. Bo gdyby wy nas znali.

— To co by było?..

— Toby się wy nas nie bali...

— Boję się... kręci głową Artemow.

— I głupstwo robicie, bo nie trzeba... A jak by wy to zrozumieli.

— To co?...

— Pokłonili by się wy nam pierwsi przepraszając i pierwsi wy by do nas rękę wyciągnęli i zgodę uczciwą zawarli.

Artemow się uśmiecha.

— Ot wy panie Wilejko taki człowiek, jak mało. I dobry wy, i uczciwy, i taki że na niego zupełnie położyć się można; a jak tylko wy z „moskalem" zagadali to i cała wasza szczerość przepadła. I tak być musi.

— Dlaczego?!... zaprzecza pan Mikołaj, świdrując swojemi szczeremi oczyma Artemowa.

— Tak już jest. Razem nam w jednakowej sile być nie można. Albo my was, albo wy nas. A wy jak myślicie, panie Darkowskij?...

Darkowski zwykłym swoim ruchem podciągnął kamizelkę do szyi i powiada.

— Ja—nic. Ja już wszystkie swoje myśli pogubił. Było i tak, mogłoby być i inaczej, *a teper i sam czort ne rozberaje* a nie to pan Darkowski, który zresztą jest od procesów...

— *Chytryj wy duże!* uśmiechnął się Artemow, ale najniebezpieczniejszy z was to pan Gorskij!...

Darkowski niespokojnie łypnął oczyma ku Wilejce, a potem spytał.

— Dlaczego?

— Bo to pan Wilejko „w kwadracie"!... zaśmiał się teraz głośno podprokurator i wyszedł...

Darkowski zbliżył się do Wilejki...

— Słyszał pan?... Artemow uczciwy człowiek, ale—władza!... Powinien się pan Horski więcej szanować, bo może być bieda...

Wilejko zmilczał, ale pan Floryan nie ustąpił.

(D. c. n.)

gdy go spotkałą choroba, kalectwo. starość lub śmierć. Zabezpieczenie musi być ciągłem, musi być taniem, skutecznem i niczem nie powinno urzędnika krępować w jego bycie i życiu. Również bezcelowe i w sprawie zabezpieczenia prędzej szkodliwe, jak użyteczne, są instytucye zabezpieczeniowo-emerytalne, oparte nie na technice asekuracyjnej, lecz na dowolnych kombinacyach organizatora. Instytucye takie, pobierając pewne składki od urzędnika, dają mu prawo zastanawiania się, czy koszt ten odpowiada wartości nabywanego zabezpieczenia. Niestety, często urzędnik musi mieć odmienne zdanie, aniżeli organizator i o ile jeszcze, a przeważnie tak bywa, przynależność do takiej instytucyi jest musową, instytucya zabezpieczeniowa stwarza rozgoryczenie i niechęć, a zamiast zabezpieczenia uszczuplenie i tak ograniczonych środków urzędnika.

Tam, gdzie urzędnik nie ponosi kosztów, a zabezpieczenie nie jest w rozmiarze swem niczem normowane, jak to dotychczas czyniły gracye, wygórowane nadzieje urzędników bardzo często spotyka gorzkie rozczarowanie i, co za tem idzie, ogólne oburzenie i niechęć.

Tam, gdzie pracodawca normuje swe świadczenie gracyjne i daje je za koszt własny, to o ile normy te nie są oparte na ścisłych wyliczeniach technicznych, bardzo łatwo mogą dla największej fortuny stać się ciężarem nadmiernym.

Tam, gdzie przy udziale w kosztach pracownika, świadczenia zabezpieczeniowe są unormowane, jednak nie na zasadzie wyliczeń technicznych, jest do przewidzenia, że posiadane przez instytucye środki (rezerwy) wymaganiom norm sprostać nie będą mogły i wówczas, jako środek wyjścia, składki trzeba powiększyć lub normy zmniejszyć—w każdym razie rozdźwięk, rozczarowanie i niechęć, a ponieważ rezultaty te uwidocznić się mogą zaledwie po dłuższym okresie istnienia instytucyi, to niepowodzenie takie niweczy wieloletnie obywatelskie usiłowania pracodawcy, wnosi w dotychczasową harmonię stosunków ferment niepożądany.

Najbardziej odpowiednim sposobem zabezpieczenia według systemu patryarchalnego jest utworzenie instytucyi zabezpieczeniowej, opartej na zasadach asekuracyjnych. Dla prywatnego i nawet największego przedsiębiorstwa sprawa ta pomyślnie załatwiona być nie może inaczej, jak przez przynależność do T-wa asekuracyjnego, które ryzyko miejscowego majątkowego zabezpieczenia przyjęłoby na siebie. W tym celu zagranicą powstają specyalne akcyjne i wzajemne T-wa ubezpieczeniowe i obecnie jedynie tą drogą sprawa zabezpieczenia może być należycie i celowo ku dobru zainteresowanych stron załatwiona.

Niestety, zrozumienie w gruncie rzeczy prostej zasady nie jest tak łatwem, i u nas widzimy bardzo często powstające w fortunach większych i mniejszych tak zwane kasy zabezpieczoniowo-emerytalne. W wielu z nich gromadzą się krociowe kapitały, jeżeli jednak wnikniemy w istotę tych zabezpieczeń, to przekonamy się, że stanowią one ciężar niepomierny dla pracodawcy i pusty dźwięk, a często kulę u nogi pracownika. Własna instytucya zabezpieczeniowa nie może zadaniu swemu sprostać, bo asekuracyjnie ująć je nie jest w stanie i nie może dlatego, że kardynalnym warunkiem dla przeprowadzenia asekuracyi jest stały i systematyczny dopływ świeżych ryzyk i jedynie tą drogą asekuracya dać może pożądane rezultaty. Własna instytucya zabezpieczeniowa, przeważnie w skutkach swych, umiejscawia urzędnika, a jeżeli nawet jest tak zorganizowana, że przy wyjściu ze służby urzędnik strat w zabezpieczeniu swem nie ponosi, liczebnie uczestnicy nie mogą się zwiększać normalnie, i z tego powodu zawsze wyżej wkazany moment niewypłacalności musi być przewidziany. Zapewne pracodawca, jako możny pan, fundując z woli swej instytucyę zabezpieczeniową, może z własnej szkatuły uzupełniać szczerby w rezerwach, lecz nie jest to zabezpieczenie racyonalne i prawidłowe.

Własne kasy zabezpieczeniowe miały dotychczas jeszcze racyę bytu, dzisiaj jednak, wobec istnienia T-wa Kasy Emerytalnej, należy je uważać już za anachronizm, powstawanie zaś nowych stanowi niesympatyczne odzwierciadlanie dążeń separatystycznych niepożądanych w społecznym rozwoju i szkodliwych dla sprawy zabezpieczenia. T-wo Kasy Emerytalnej powstało właśnie dla przeprowadzenia w drodze i sposobem asekuracyjnym zabezpieczenia pracowników i przeprowadza je na zasadach wyodrębniających co do systemu i warunków każde przedsiębiorstwo oddzielnie, lecz uogólniając je w granicach techniki asekuracyjnej i kosztu zabezpieczeniowego. T-wo wkroczyło na tę drogę pracy z dużym zasobem taryf i planów zabezpieczeniowych, dających możność przeprowadzenia wszelakich kombinacyi i dostosowania się do miejscowych potrzeb i wymagań.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę to, że T-wo Kasy Emerytalnej wprowadziło konieczne i niezbędne, a dotychczas u nas nigdzie nie stosowane zabiezpieczenie niezdolności do pracy.

Zabezpieczenie to ujęte zostało w drodze ściśle asekuracyjnej i dostosowane do potrzeb bytu urzędniczego. Oprócz renty inwalidnej T-wo stosuje zabezpieczenie rent wdowich i sierocych, a także zabezpieczenie starości sposobem emerytury starczej lub kapitału na dożycie. Zabezpieczenia te stosowane są pojedyńczo lub kombinowane wspólnie, wraz z rozlicznemi dodatkowemi zabezpieczeniami warunków likwidacyjnych i zabezpieczeniowych.

Zabezpieczenia te są stosowane indywidualnie i grupowo, jako ciągle i terminowe.

Różnorodność ta, pobieżnie tu naszkicowana, dała już dzisiaj możność T-wu stworzyć do 20 miejscowych instytucyi zabezpieczeniowych w oddzielnych majątkach i przedsiębiorstwach.

Instytucye te, nazwane fundacyami w T-wie Kasy Emerytalnej, są tworzone na zasadzie aktu przez pracodawcę ogłoszonego, w którym on ściśle określa udział swój w kosztach i warunki oraz rozmiar i sposób nabycia świadczeń zabezpieczeniowych.

Nawet pobieżny rzut oka na te zabezpieczenia fundacyjne da każdemu, sprawą tą się interesującemu, dostateczny dowód, jak poważnie i celowo sprawa zabezpieczenia w nich jest przeprowadzana i jaki wielki krok w naszej kulturze i pracy społecznej stanowi.

Zapewne dalekim jest ten czas, kiedy ziemiaństwo nietylko uznawać, lecz i stosować będzie powszechnie i w każdym majątku zabezpieczenie urzędnika, jako sprawę dla siebie konieczną i potrzebną. Zapewne, że obawa wydatku, niezrozumienie własnego pożytku, brak poczucia społecznego obowiązku długo jeszcze hamować będą sprawę tę, którą tradycyjnie oddawna już kultura nasza w swej historyi zapisała, a my w ostatniej dobie z niej zrobiliśmy narzędzie, nic wspólnego z zabezpieczeniem nie mające. Zapewne, że całkowite załatwienie tej sprawy jest to rzecz przyszłości, lecz tam, gdzie jest to zrozumienie, gdzie jest pojęcie i poczucie społecznego i obywatelskiego obowiązku, tam nie marnujmy ich, starajmy się je zespolić i ku wspólnemu naszemu dobru skierować. Sprawa jest ważna społecznie, w skutkach owocna i pożyteczna; popierajmy ją i pamiętajmy, że jest ona jednym z wyrazów naszej kultury i naszego uspołecznienia.

Feliks Faszcz.

List do Redakcyi.

Sprawa rówieńskiego syndykatu.

Od niedawna na szpalty „Dziennika Kijowskiego" weszła sprawa rówieńskiego syndykatu rolniczego. W № 34, w liście do Redakcyi, zabrał głos w tej sprawie p. S. Bogdański.

Gdyby p. Bogdański przedstawił sprawę objektywnie i wskazał na braki techniki handlowej i administracyi, bezwątpienia bardzoby się przysłużył tej sprawie. Niestety, p. Bogdański sprawę tę, a poniekąd i wszystkich syndykatów rolniczych, potraktował bardzo subiektywnie, a nawet oświetlił zgoła fałszywie. Gdzie p. Bogdański widział takie syndykaty, któreby miały przedstawicielstwo drugo- i trzeciorzędnych fabryk i firm, a na składzie wybrakowane maszyny, graty i śmiecie towarowe? Prawdopodobnie p. Bogdański nie zna naszego ziemiaństwa i techniki, jaką oni stosują przy uprawie roli. Ziemianie nasi doskonale są obznajmieni z najlepszemi fabrykami narzędzi rolniczych, z najlepszymi ich wyrobami i markami towaru. Cały szereg konkursów, urządzanych przez Towarzystwa rolnicze i przez też same syndykaty, ściągał największych fabrykantów, którzy zabiegali o palmę pierwszeństwa, niema ani jednego gospodarstwa w kraju, w którem nie byłoby choć części narzędzi rolniczych, noszących markę pierwszorzędnych firm. Jakże mogły syndykaty, jak to sam wspomina p. Bogdański, przy małym kapitale zakładowym robić krociowe obroty, skąd klijentela? Żeby coś sprzedać, potrzeba mieć to, co klient potrzebuje.

Nie znam rówieńskiego syndykatu, ale znam inne i wiem, że na składach zawsze miały narzędzia najlepszych fabryk i najlepszej marki, inaczej nie mogłyby egzystować.

Ponieważ postęp w udoskonaleniu narzędzi rolniczych bardzo szybko się rozwija, nic więc dziwnego, że na składach syndykatów towar niesprzedany w jednym roku po upływie 3-ch lat stawał się przestarzały, zwykły to jednak objaw każdego handlu i wszędzie z czasem gromadzi się materyał wysortowany; taki towar zbywa się zwykle z wielką stratą ludziom, co świadomie poprzestają na rzeczach, choć trochę gorszych, ale tanich. Takiego towaru zwykle bywa mało, ale straty na nim są ogromne i tu należy szukać przyczyny powikłanych interesów naszych syndykatów rolniczych.

Syndykaty rolnicze nie mają za zadanie nagromadzenia kapitału przy pomocy dużych zysków; jako instytucye o charakterze społecznym, zostały powołane do życia dla walki z wyzyskiem prywatnych handlarzy, którzy, przed powstaniem syndykatów, byli jedynymi pośrednikami między fabryką i rolnikiem; pamiętne są te czasy prawdziwego monopolu tych pośredników, w czasie którego wielu z nich porobiło milionowe fortuny.

Jeżeli syndykat rolniczy, jak to wspomina p. Bogdański, robi kroc̀iowy obrót w ciągu roku, to jak ogromny obrót zrobiły wszystkie syndykaty za 10 lat swojej egzystencyi; jeżeli obniżyły cenę towaru tylko o 5%, jeżeli porachować do tego jeszcze większy obrót prywatnego handlu, który zmuszony był także obniżyć cenę, przyjdziemy do wniosku, że syndykaty przyczyniły się do zaoszczędzenia naszym rolnikom tak znacznej sumy, że te straty, które poniosły, wprost stają się marnemi. Najgorszą stroną tego jest to, że z zysków skorzystał cały ogół rolników, a straty poniosły nieliczne grona ludzi dobrej woli, którzy z własnej inicyatywy, *pro publico bono*, zapoczątkowali sprawę syndykatów. Zwykły to objaw wszystkich spraw społecznych, że spoczywają na barkach pojedyńczych osób; tembardziej więc każde zapoczątkowanie sprawy społecznej lub pracy zbiorowej powinniśmy podtrzymać i poprzeć.

Syndykaty rolnicze są to kooperatywy naszych ziemian, są zdrowo pojętą potrzebą samoobrony przed wyzyskiem i jako takie powinny mieć sympatyę wśród ziemian. Pomawiać ziemiaństwo, jak to robi p. Bogdański, „że nie widzą celu w podtrzymywaniu instytucyi i syndykatów rolniczych", jest to ignorowanie rzeczywistego stanu; nigdzie ziemianie nie śpieszą z likwidacyą zachwianych syndykatów, przeciwnie, radzą nad ich podtrzymaniem, a ciągłe powstawanie nowych syndykatów jest jawnem zaprzeczeniem twierdzenia p. Bogdańskiego. Syndykaty to nie faktor, jak ich lekceważąco nazywa p. Bogdański, lecz poważne społeczne instytucye. Może nie umieliśmy tych instytucyi zorganizować, zaadministrować, może brakowało nam rutyny handlowej, doświadczenia, są to jednak rzeczy przejściowe, do poprawienia. Syndykaty, jako kooperatywa ziemian, prawem konieczności,ześrodkują w przyszłości cały handel narzędziami rolniczemi, a połączywszy się w związek, wytworzą potężną instytucyę, a może z czasem silną kooperatywę wytwórczą wielu bardzo artykułów dla naszego rolnictwa.

Krytyka w sprawach społecznych jest bardzo pożądana, szczególniej, jeżeli jest bezstronna i rzeczowa, wtedy służy sprawie ogółu; ale krytyka tendencyjna publicznej sprawie nie służy. Nie posądzam wcale p. Bogdańskiego o osobisty jakiś interes, ale list jego, przedstawiający sprawę syndykatów w fałszywem świetle, jest wodą na młyn destrukcyi. Społeczeństwo nasze zmuszone jest żyć w warunkach nadzwyczaj ciężkich, w których bujnie się krzewi pesymizm. Czyż potrzeba nam kompletnego zniechęcenia do każdej akcyi społecznej?

P. Bogdański syndykaty rolnicze nazywa „towarzystwami wzajemnej adoracyi", — sądzę, że są to towarzystwa poważnej pracy, w każdym razie lepsze są towarzystwa wzajemnej adoracyi, niż nienawiści, bo taka adoracya jest wynikiem jakiejść spójni duchowej, a co najmniej interesu, nieraz jest podłożem, na którem powstają wielkie instytucye humanitarne; łączy ona ludzi, a więc jest czynnikiem dodatnim.

Również nie mogę zgodzić się z p. Bogdańskim, że uregulowanie spraw syndykatu rówieńskiego będzie pańską fantazyą i wyrzuceniem pieniędzy za okno. Społeczeństwo w swojej masie ma zawsze zdrową etykę, nic więc dziwnego, że ludzie się zbierają i radzą, jakby wyjść z ciężkiej sytuacyi i tylko konieczność może ich zmusić do przyjęcia decyzyi, którą podsuwa p. Bogdański, nazywając to rozważnym załatwieniem sprawy po kupiecku. Czy po kupiecku? Niech już kupcy na to odpowiedzą, mnie się jednak zdaje, że i sfera kupców dla p. Bogdańskiego jest tak samo obcą—jak i sfera ziemian.

Zupełnie niespodziewany jest koniec listu p. Bogdańskiego, kiedy z patosem, godnym lepszej sprawy, woła: „mam śmiałość wołać o zlikwidowanie Równego i o założenie nowego interesu, który oparty na eksporcie nasion i zboża i na opiece interesów produkcyi rolnej, a nie na faktorowaniu w sprzedaży maszyn, gwoździ i smarowidła, co potrafi każdy sklepikarz, da nie krocie, lecz miliony obrotów i przyniesie prawdziwą korzyść rolnictwu". Jak że to? Tylko co p. Bogdański wystawił społeczeństwu świadectwo nieudolności w prowadzeniu tak nieskomplikowanej instytucyi, jak syndykaty rolnicze i raptem nawołuje toż samo społeczeństwo do tworzenia instytucyi, która potrzebuje wielu milionów, zbudowania całej sieci elewatorów, dróg podjazdowych, założenia banków z tanim kredytem pod ziemioplody, założenia wielu stacyi meteorologicznych, szkół fachowych i stacyi doświadczalnych. Tu się widać nie rozumiemy, może wprost chodzi, po zlikwidowaniu Równego, o założenie zwykłego kantoru pośrednictwa przy sprzedawaniu zboża?

Czy społeczenstwo nasze zeszło na Don-Kiszotów Europy, jak to mniema p. Bogdański, wątpię; ale walka p. Bogdańskiego z urojonym stanem naszych syndykatów rolniczych i nawoływanie społeczeństwa do tworzenia instytucyi niedostępnej dla prywatnej inicyatywy ma zupełną cechę rozpędu kawalera z La Manszy.

Mikołaj Junosza-Szaniawski.

Nowe książki.

— *Janina Przecławska „O Jadwidze królowej". Poemat dawnych dni.* Warszawa 1911. Nakład księgarni St. Sadowskiego.

Gdzieś w mroku wawelskiej świątyni, u zimnych kamieni—„umarłych mieszkanią", wysnuła autorka szereg swych pieśni, przepojonych gorącem umiłowaniem świetlanej postaci królowej Jadwigi.

W widziadeł korowodzie przed oczyma czytelnika przesuwają się: karmazynowi magnaci, orszaki cudnych dziewic, otaczające młodą królowe, książę Semko—z rodu Piasta, zapatrzony w bezkresnie oczów wnuczki Kazimierzowej, klasztor Fran

O sportach w Szwajcaryi.

St. Moritz, w lutym.

Może czytelników „Dziennika Kijowskiego" zainteresuje garść wrażeń z St. Moritz jako jednej z miejscowości w południowo-wschodniej Szwajcaryi, która należy do najwięcej uczęszczanych przez turystów ze wszystkich części świata.

St. Moritz położone jest 1856 metrów nad powierzchnią morza, a najbliższe okalające szczyty gór po nad 3,000 metrów się wznoszą. Wśród Alp niebotycznych kotlina, na dnie duże jezioro, z którego ślicznym wodospadem rzeka Inn wypływa, dokoła na urwistych stokach gór trochę lasów szpilkowych, wyżej gołe skały, masa śniegu wszędzie, i słońce jasne, wspaniałe na ciemnym błękicie nieba.

Ogromne gmachy na skałach się piętrzą, są to olbrzymie hotele stosunkowo niedawno z największym komfortem urządzone i stale od listopada do marca przepełnione gośćmi nawet z Indyi, Chin, Australii i Ameryki Południowej.

Lat temu kilkanaście była to wioska i dotychczas nazywa się Moritz-Dorf, dla odróżnienia od Moritz-Bad (kąpieli) znacznie niżej w końcu jeziora położonego.

Dziś jest to miasteczko, miasto prawie około 3,000 stałych mieszkańców mające. Co roku liczba przyjeżdżających tu na zimę wzrasta. Do niedawna najwięcej zawsze bywało anglików i amerykanów. Od dwóch lat przeważają niemcy.

Wedle spisu podróżnych, który mi dano w biurze dla informacyi przyjezdnych, w końcu stycznia t. j. w pełni sezonu 1910 r., było tu amerykanów i anglików 646, niemców 855, francuzów 173, szwajcarów 194, z Austryi i Węgier 48, rosyan 41, holendrów, belgijczyków, norwegczyków, szwedów, włochów i innych narodowości razem 191, ogółem 2,148 osób. W roku bieżącym o tym samym czasie jest amerykanów i anglików 695, niemców 926, francuzów 237, szwajcarów 249, z Austryi i Węgier 75, rosyan 73 i innych różnych narodowości (polacy, których bardzo mało, niewymienieni) razem 201, a ogółem 2,455 osób. Powiadają mi w biurze, iż dla $1^1/_2$ tysiąca turystów, którzy na dłuższy pobyt przybyć tu chcieli, pomieszczenia nie było i musieli oni do innych okolicznych miejscowości wyjechać.

Ze spisu widać, że jest tu 21 hoteli i 5 pensyonatów, razem 2,321 łóżek (ilość ich podana w każdym hotelu osobno) oprócz kilkunastu willi prywatnych. Także kilkanaście restauracyi, 10 lekarzy, klinika dla chorych, apteka, dwie szkoły, dwa muzea (etnograficzne i zbiór obrazów znakomitego malarza Segantini'ego, rodem z St. Moritz), kościół katolicki i dwa protestanckie, nadto ładne i duże sklepy, gdzie wszystko, co potrzeba znaleźć można, a zwłaszcza różne przybory sportowe.

Napisy na sklepach niemieckie i angielskie, a chociaż kraj tu jest niemiecki i mieszkańcy przeważnie po niemiecku i trochę po włosku mówią, w biurze twierdzą, iż wszyscy oni żałują, że coraz więcej niemców tu przyjeżdża. Gdzie tylko niemcy masą najeżdżają, tam anglicy i amerykanie się wynoszą i innego miejsca dla sportów szukają. Ci zaś daleko lepiej za wszystko płacą i nie targują się o rzecz najmniejszą jak niemcy. Najazd ich jednak niedawny, dotychczas anglicy prym trzymają.

Najwięcej angielskiego języka na ulicy i spacerach słychać i zawsze szyk angielski, nieraz trochę oryginalny dla nas, przeważa. Tutaj jeszcze wybitniej on występuje, choćby dlatego, że prawie wszyscy starzy, młodzi i dzieci oddani dzień cały najrozmaitszych sportom. Ludzie w zwykłych ubraniach miejskich dniem stanowią nieliczne wyjątki, a futer nikt nie nosi, mimo iż każdej nocy i rano jest mrozu około 20 stopni Reaumura.

Za dnia słońce tak grzeje, że termometr kilkanaście stopni ciepła pokazuje, lecz w cieniu śnieg pod nogami skrzypi, ale stała pogoda i wiatru niema. Panie chodzą tu tylko w krótkich spódniczkach, kaftanikach wełnianych, tak zwanych switerach, takichże czapeczkach i wysokich grubych bucikach, lub w śniegowcach. Panowie w sportowych ubraniach z kamaszami po kolana, w świterze męskim z grubym wełnianym szalikiem na szyi i bardzo często z gołą głową po ulicy chodzą, lub na nartach się przesuwają, bo czapka, która na słońcu zbyt głowę grzeje gdzieś w kieszeni schowana.

Głównym przeważającym sportem jest tu jazda na nartach (ski), znana gdzieniegdzie i u nas najwięcej ze słyszenia, a uprawiana i w innych miejscowościach Szwajcaryi (np. w Davos), w Tyrolu, trochę w południowej części Bawaryi, a najwięcej w Norwegii i Szwecyi. Są to długie drewniane i płaskie łyżwy, przymocowane rzemykami do nogi, które każdy dobiera sobie stosownie do wzrostu. Narty powinny być tak długie jak wzrost człowieka z wyprostowanemi nogami i prostopadle wyciągniętą ręką.

Po miękim, głębokim śniegu jedzie się najlepiej. Na równinie, odbijając się dwoma specyalnemi laskami, zaopatrzonemi u dołu w krążek, aby nie grzęzły w śniegu, dobrze jeżdżący posuwa się z szybkością miernego końskiego kłusa. Na górę postępuje powoli i z trudnością. Lecz zato na każdej pochyłości w największym śniegu, gdzie idący w zwykłem obuwiu zapada się wyżej kolan, jazda na nartach dochodzi do szalonej szybkości kilkudziesięciu kilometrów na godzinę. Wyszkolony narciarz zsuwa się w szybkim pędzie po uboczy tak stromej, że trudno byłoby piechotą zejść po niej, gdy śniegu niema, przesadza przeszkody, zeskakuje ze skał, a skok ten może dojść do 30 metrów szerokości, zawraca w bok w największym pędzie, a jeżeli nawet upadnie, nic mu się nie stanie, pada w mięki, głęboki śnieg, wstaje i pędzi dalej.

W dniach 11 i 12 lutego nowego stylu odbył się tu dwudniowy doroczny konkurs o tytuł mistrza Szwajcaryi w jeździe na nartach. Kilkudziesięciu konkurentów, nawet kilku ze Szwecyi i Norwegii, brało w nim udział. Osobno oddział wojska na nartach odbywał ćwiczenia i próby, a tysiące ludzi umyślnie tu przybyłych temu się przyglądało. Były biegi na długą przestrzeń (do 15 klm.), jazda popisowa na specyalnie obranym terenie, skoki z góry w największym pędzie. Wszystko wedle ułożonego regulaminu i programu w największym porządku się odbyło. Wprawa wszystkich konkurentów, ich zgrabność i szybkość ruchu ogromne, opisać to niepodobna, a widzieć warto.

Przez całą zimę grubym lodem i śniegiem pokryte duże jezioro, przedstawia również pole popisów i przyjemnej jazdy na nartach. Urządzono tu krąg, otoczony drewnianemi poręczami długości kilku kilometrów dla wyścigów koni i narciarzy razem. Miejscowy klub amatorów ma kilkanaście rosłych i pięknych koni, specyalnie w tym celu trenowanych. Koń taki oprócz siodła ma na sobie lekką szleję z długimi postronkami i uczepionym do nich orczykiem bez okucia. Jeździec siada na konia, a jeden lub dwóch narciarzy trzyma się drążka i tak jadą co koń wyskoczy. W prostej linii nie przedstawia to wielkiej trudności; lecz na dwóch przeciwległych sobie skrętach, chociaż szerokim łukiem zakreślonych, często bardzo wprawni nawet narciarze się wywracają. Najwięcej interesującemi są rywalizujące ze sobą pary, których sporo było w czasie kilkodniowych wyścigów z nagrodami, w końcu stycznia rozegranych. Panie na nartach, ubrane szykownie nietylko dają się ciągnąć w największym pędzie towarzyszowi na koniu, lecz niektóre angielki same po męsku na konia siadają, a towarzysz na nartach za niemi do drążka uczepiony pędzi. Co za obawa, aby nie narazić sobie niezręcznym ruchem tak dzielnej i energicznej amazonki! Jeżeli nie wygra biegu i oczu nie wydrapie temu, który ją zawiódł, to może na dobre się pogniewać—i kwita ze znajomości i przyjaźni, a każda z nich zwinna i zgrabna na tem zimnie i białym śniegu w promieniach słońca tak ślicznie wygląda!

Narciarze i narciarki jeżdżą też w podobny sposób bez jeźdźca na koniu, popędzając konia długim batożkiem.

Również sporo zwolenników posiada ślizgawka na zwykłych łyżwach i lodzie sztucznie utrzymanym, który codziennie przed zachodem słońca zmiatają, szlifują i polewają zimną lub nawet ciepłą wodą, aby na drugi dzień był znów jak szklana tafla bez skazy. Każdy prawie z większych hoteli zamiast jakiegoś ogródka ma dla swoich gości, wysoko nad powierzchnią jeziora ślizgawkę, na której kilka razy tygodniowo orkiestra grywa, a najwprawniejsi, których tu niemało, panowie i panie parami na lodzie walca tańczą. Widuje się pary, od których, zdaleka nawet patrząc i twarzy nie rozróżniając, trudno oczu oderwać, tyle wdzięku i swobody w tych ruchach, a wspomnienie walca w salonach tańczonego niezgrabną parodyą się wydaje.

Każdy, kto tu przyjechał stara się dzień cały na świeżem powietrzu spędzić, ślizgać się zaś ciągle trudno, więc przeważnie anglicy jeszcze inne rozrywki na lodzie uprawiają. Jedna z nich, to gra, zwana „bandy". Kilkanaście osób na łyżwach na dwa obozy podzielonych, przerzuca zagiętemi laskami małą drewnianą kulkę po lodzie i stara się ją wpędzić do budki przeciwnika na lodzie ustawionej, odbijając ją sobie nawzajem. Odbywa się to w bardzo szybkiem tempie, z ogromną zawziętością, jak przy piłce nożnej, a trzeba kulkę dopędzić, laską trafić, daleko odrzucić, nikogo nie najechać i samemu się nie przewrócić. Druga gra, to „curling", rodzaj kręgli na lodzie, w której duża kula żelazna, spłaszczona nie kręci się, lecz posuwa po lodzie. Tu gracze bez łyżew z oznaczonego miejsca kulę rzucają po lodzie w kierunku jednego ustawionego na lodzie kręgla. Trzeba, aby rzut był trafny i nie za słaby lub za silny, bo kula powinna pozostać w obrębie kół, zakreślonych na lodzie przy kręglu.

Oprócz wszystkich wyżej przytoczonych sportów i sposobów zapełnienia czasu, który się spędza na świeżem powietrzu, jazda na sankach po pochyłości góry w kilku odmianach najwięcej ma amatorów. Jazdę na małych drewnianych saneczkach w jedną lub dwie osoby, leżąc lub siedząc, znają potrosze i w naszych miastach. W parku koła sportowego w Warszawie urządzają każdej zimy sztuczną górę lodową. We Lwowie dużo młodzieży jeździ na saneczkach w Stryjskim parku. Lecz co za różnica. Tam jest ten sport niewinną zabawką, tutaj na specyalnie urządzonych długich przestrzeniach połączony jest z niebezpieczeństwem, jeżeli nie zabicia się, to przynajmniej ciężkiego skaleczenia. Jest tu kilka torów, łatwiejsze dla niewprawnych i dzieci, trudniejsze i dłuższe dla zawodowych miłośników i dla konkursów z wielką ilością nagród w ciągu sezonu zimowego. Polem popisów jest głęboki rów w śniegu wykopany na mniej lub więcej stromym stoku góry. Śnieg z rowu wyrzucony tworzy ściany, a od czasu do czasu polewają je wodą, również jak i dno rowu dla utworzenia gładkiej lodowej powierzchni. Najdłuższy tor i najtrudniejszy ma około półtora kilometra długości i wije się w ostrych załamach aż do sąsiedniej wioski zwanej Eresta. Jadący na sankach pojedyńczo w leżącej pozycyi z głową naprzód i twarzą do dołu zwróconą, ruszając z miejsca, posuwają sanki i wskakują na nie, lecz łokcie wystające po obu stronach wązkich saneczek zabezpieczone są bandażem z twardej skóry, a na obu nogach u palców przypięte są do bucików żelazne zęby, które w razie potrzeby służą do hamowania lub sterowania sanek. Na zawrotach bowiem sanki na ścianie lodowej z rozpędu nieraz na dwa i trzy metry wysoko podjeżdżają. Trzeba łokciami się odbijać, nogami sterować, z toru nie wyskoczyć, z sanek nie wypaść lub nie dać się im przewrócić, jak najwyżej na pochyłą ścianę się dostać i nie tracąc rozpędu i czasu jak najprędzej do końca toru zjechać. Zwykle co roku bywa kilka wypadków mniej lub więcej ciężkiego okaleczenia.

Jako szczyt zimowego sportu uważają tu jednak jazdę po takimże torze lodowym na długich żelaznych sankach, zaopatrzonych na całej długości twardą poduszką do siedzenia jakby na męskiem siodle w cztery, sześć, lub osiem osób jednych za drugimi. Sanki takie nazywają się „bobsleigh", krótko „bob". Zwykle każde takie sanki, jak okręt, mają swoją nazwę i stałą załogę z kilku panów i pań złożoną. Najczęściej wszyscy w jednakowe kolory ubrani mają wyszytą nazwę sanek na czapeczkach wełnianych lub na takimże switerze na piersiach.

Mała przednia część płóz u sanek jest ruchoma, kieruje nią na przodzie siedzący sternik, który jest najważniejszą osobą, gdyż od jego umiejętności, a zwłaszcza przytomności umysłu w danej chwili, zależy nieraz życie całej załogi. Sanki takie pędzą z góry z daleko większą szybkością, niż małe saneczki jednoosobowe, są mniej zwrotne z powodu swego ciężaru, jeszcze wyżej suną na skrętach na pochyłe ściany lodowe, a sternik komenderuje, czy mają się wszyscy na prawo lub lewo pochylić dla utrzymania równowagi. Ostatni siedzący, w razie potrzeby, pociąga za pomocą dwóch dźwigni półokrągłą żelazną obręcz z zębami, na końcu sanek umieszczoną, która hamuje ruch takowych.

Jazda taka na najdłuższym tutejszym torze, mającym 1,600 metrów długości, trwa około 2 minut, a przy konkursach o nagrody czas użyty wyliczają do dziesiątych części sekundy. Ciężka byłaby to praca z głębokiej doliny sanki te po długiej, zwykłej drodze znów w górę wyciągnąć dla powtórzenia wyprawy. Na dole więc czekają różne sanie w dwa lub cztery konie zaprzężone. Część towarzystwa siada do dużych sani, inni na „bobie" w pół leżąc wypoczywają, a nieraz kilka „bobów" za jednymi końmi czepiają. Na szerszych spacerowych drogach spotyka się przed piątą po południu dużo osób w ten sposób powracających do domu. Ci, którzy pieszo na przechadzkę się wybrali, a ścieżek i dróg spacerowych doskonale utrzymanych jest tu sporo, starają się także na piątą po południu być już w swoim hotelu lub blizko domu. Przed piątą bowiem słońce za góry się chowa. Długo jeszcze szczyty gór różnemi barwami się mienią i błyszczą jakby świetlaną zasłoną okryte, pod którą miliardy lamp elektrycznych się żarzy. Jedynie w takich górach widzieć to można, bo człowiek mimo najświetniejszych wynalazków i geniuszu wielu artystów nie odtworzy wspaniałych widoków przyrody. Nieraz przykro do domu wracać, gdy zmrok zaledwie zapada, ale mróz jest nielitościwy. Ledwie słońce za góry się schowa, odzyskuje on swe prawa, a w przeciągu pół godziny temperatura o kilkanaście stopni się obniża i mróz dobrze się daje we znaki. Wszyscy rozbawieni, weseli, rzeźcy do hoteli się cisną.

Do wieczornego obiadu jeszcze daleko, świeże powietrze apetyt każdego zaostrzyło, więc w dużych salach lub przedsionkach hotelowych, umyślnie w tym celu urządzonycb, podają herbatę i ciastka.

Halle większych hoteli przepełnione, wszyscy w sportowych strojach o przygodach dnia rozprawiają, młodzież wesoło się śmieje, muzyka gdzieś daleko z cicha przygrywa, a wyjątki tylko w gazetach pogrążone chcą się czem prędzej dowiedzieć, co tam na świecie nowego się stało.

Między siódmą a ósmą wieczorem obiady się zaczynają. Panie wystrojone i panowie w wieczorowych ubraniach znów się schodzą. Po obiedzie koncerty i bale bardzo często się powtarzają. Dla młodych znów sposobność do flirtu, ale już w ciepłej atmosferze i rzęsiście oświetlonej sali. Dla pań sposobność w wirze walca znalezienia sobie towarzysza sportu na jutro i dni następne, lub zawiązania flirtu, jeżeli takowego jeszcze nie miała.

Jak mi opowiadają, flirty takie wśród anglików, a zwłaszcza amerykanów, tu rozpoczęte, a wspólnymi sportami przez dni szereg podtrzymywane, bardzo często kończą się małżeństwem.

U nich ma już St. Moritz wyrobioną pod tym względem opinię. Dużo panien, którym żadnej kuracyi nie potrzeba, przywożą tu umyślnie, aby je zamąż wydać. Młodzi ludzie w Anglii i Ameryce zanadto są zajęci interesami i często brak im czasu, aby w swoim kraju w towarzystwach bywać i o pannę się starać. Przyjeżdżają więc tu umyślnie, aby znaleźć sobie żonę.

Gdyby tak w Kijowie na czas kontraktów różne sporty wymyślono oprócz nudnych balów i drogich dla kontraktowicza kiermaszów!

Wiktor Skibniewski.

ciszkanów, Wilhelm, narzeczony Jadwigi, wewnętrzna walka w dziewiczej duszy, Jagiełłowe swaty i wreszcie ofiara serca—wielki czyn Jadwigi.

W pieśniach o królowej zaklęła poetka dużo tajemniczego czaru, jak sen nieuchwytnego, wykazała rzetelne uzdolnienie liryczne.

Są w utworze tym ustępy bardzo ładne, dziwnie świeże, zda się wonią lak i wiosny tchnące. Autorka zna tajniki serca kobiecego, odczuwa piękno natury, włada barwnym językiem, jednak całość poematu nie jest wolną od szeregu zarzutów.

Przedewszystkiem p. Przecławska, pisząc o Jadwidze, nie mogła pominąć pierwiastków dramatycznych, które złożyły się na treść życia królowej, poetka zaś posiada, jak przypuszczać można, spokojną, zrównoważoną duszę, czułą na piękno, lecz niezdolną owych pierwiastków dramatycznych w sobie wykochać.

Dlatego też u p. J. Przecławskiej dramat Jadwigi, burzliwy, ogromny dramat młodego serca, tak wielki, jak wielkie było jej poświęcenie—cichą stał się w pieśni żałością, dlatego Wilhelm mgłą tam jest tylko, dla tego książę Semko tak sylwetkowo wygląda.

Czasem w pieśni p. Przecławskiej odezwie się akord głębszy, bardziej męski, lecz rozpłynie się po chwili w fali uniesień, tonach ciepłych i miękkich.

Pieśni o Jadwidze—królowej—to szereg fragmentów i za całość architektoniczną nie mogą być uważane. Poetka rytmikę często lekce sobie waży, dzieje się to wszakże nie dla braku poczucia muzykalności mowy, lecz dzięki nerwowości twórczej.

Pieśń p. Przecławskiej nie płynie równem korytem, natrafia ona na przeszkody, zrywa je, omija i pędzi dalej...

P. Przecławska umie myśleć obrazowo, jednak nadużywa wyrazów, nie mających konkretnej wartości, nie jest wyzwoloną z pod wpływów autorów polskich, uderzających w ton pieśni dziejowej.

Pieśń ta za mglistą jest, za rozlewną.

A jednak—pieśni p. Przecławskiej o Jadwidze, jako poezya serca są barwnym wieńcem, rzuconym na marmurowy grobowiec królowej z kwiatów, co pachną i żyją...

L. R.

O wykształcenie kobiet.

Dumska komisya szkolna opracowała przed kilku dniami referat w sprawie patentów wyższych szkół żeńskich i patentów na nauczycielki gimnazyalne. Jak wiadomo, wykształcenie kobiet w Rosyi poczyniło wielkie postępy w ostatnich 50 latach, do czego przyczyniły się wyłącznie prawie subsydya miast, ziemstw, stowarzyszeń i nawet osób prywatnych. Kosztem skarbu utrzymywane są gimnazya żeńskie tylko Królestwie i na innych kresach. Rocznie utrzymanie około 700 gimnazyów żeńskich, zostających pod dozorem ministerstwa oświaty, kosztuje około 11 mil., z czego skarb asygnuje zaledwie 870 tys. rubli.

Oprócz gimnazyów, istnieje obecnie 25 wyższych kursów żeńskich, utrzymywanych środkami prywatnemi. Rząd wypłaca zaledwie 3 tys. rb. rocznej zapomogi kursom w Petersburgu i 8,600 rb. kursom w Moskwie. Jedynie tylko kursy medyczne dla kobiet w Petersburgu miały i mają stale utrzymanie ze skarbu i przywileje wyższych szkół rządowych. Inne kursy uważane są za „prywatne“ szkoły.

Do ostatnich czasów wyższe kursy nie dawały żadnych patentów swoim słuchaczkom; kobiety, chcące w charakterze eksternów składać egzaminy uniwersyteckie, musiały za każdym razem starać się o zezwolenie Najwyższe.

Obecnie ministerstwo oświaty proponuje ustanowienie drobnych komisyi egzaminacyjnych przy kursach żeńskich. Komisye te mają wymagać od kandydatek świadectwa o ukończeniu średniego zakładu naukowego i świadectwa o wysłuchaniu określonego kursu w wyższym zakładzie naukowym (rosyjskim lub zagranicznym). Kobiety, które złożą z powodzeniem egzaminy, otrzymają dyplomy i tytuły, odpowiadające uniwersyteckim i dającemi także prawa, jak mężczyznom, oprócz praw służbowych i stanowych.

Kobiety po uzyskaniu dyplomu szkoły wyższej, mogą poddać się egzaminowi uzupełniającemu z pedagogiki, logiki oraz przedmiotu obranego, aby uzyskać patent nauczycielki gimnazyalnej.

Godzi się zaznaczyć, że ten nowy projekt, akceptowany przez komisyę szkolną Dumy, idzie tak daleko, że zezwala kobietom, posiadającym dyplomy wyższych szkół żeńskich, ubiegać się o stopnie magistrów i doktorów nauk na uniwersytetach, narówni z mężczyznami. Kobiety, pozostające na służbie w rządowych zakładach naukowych, pobierać mają emeryturę, która przechodzić może po ich zgonie na mężów do pracy niezdolnych.

Walne zebrania.

W tym tygodniu rozpoczynają się walne zebrania rozmaitych T-w i instytucyi. Niektóre z nich nie odbyły się w pierwszym terminie i w drugim będą ważne, bez względu na ilość członków. Poniżej podajemy ich wykaz:

Dn. 18 b. m. o g. 6 i pół zebranie polskiego klubu techniczno-przemysłowego w Ogniwie. Zebranie w pierwszym terminie.

Dn. 19 walne zebranie Tow. wzajemnej pomocy rolników i leśników z średniem i wyższem wykształceniem. Zebranie odbędzie się w sali domu szlacheckiego o g. 1-ej po południu, w pierwszym terminie.

Dn. 20 b. m. w powtórnym terminie walne zebranie kijowskiego syndykatu rolniczego (południowo-rosyjskie T-wo przemysłu rolnego). Zebranie odbędzie się w lokalu T-wa (przy zbiegu Puszkińskiej i Bibikowskiego Bulwaru) o godz. 2-ej po połud.

Dn. 21 b. m. drugie zebranie T-wa wzajemnej pomocy rolników i leśników z średniem i wyższem wykształceniem. Zebranie odbędzie się w sali klubu szlacheckiego o g. 1 po południu.

Dn. 21 b. m. w Ogniwie zebranie odczytowe polskiego klubu przemysłowo technicznego o godz. 6 i pół wieczorem.

Dn. 23 b. m. o g. 7 i pół wieczorem w terminie powtórnym doroczne zebranie członków T-wa wzajemnych ubezpieczeń ziemian gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej w lokalu T-wa (Mikołajowska 4).

Dn. 23 b. m. w Ogniwie o g. 6 i pół wieczorem zebranie odczytowe pol. klubu przemysłowo-technicznego.

Dn. 24 b. m. o g. 8-ej wieczorem doroczne walne zebranie członków kijowskiego T-wa rolniczego w sali domu szlacheckiego. Zebranie w pierwszym terminie.

Dn. 24 b. m. doroczne walne zebranie członków Ogniwa w lokalu klubu o g. 7-ej. Zebranie w powtórnym terminie.

Dn. 25 b. m. walne zebranie członków kijowskiego T-wa rolniczego w sali klubu szlacheckiego o g. 6-ej wieczorem.

Dn. 25 b. m. zebranie odczytowe klubu przemysłowo-technicznego w Ogniwie o g. 6 i pół wieczorem.

Dn. 26 b. m. ostatnie walne zebranie członków kij. Tow. rolniczego w sali domu szlacheckiego o g. 8 wiecz.

Dn. 26 b. m. zebranie odczytowe klubu przemysłowo-technicznego w Ogniwie o godz. 6 i pół wiecz.

Dn. 27 b. m. walne zebranie udziałowców T-wa kredytowego „Samopomoc“ w drugim terminie. Zebranie odbędzie się w lokalu T-wa (Instytutowa № 4) o g. 2 po południu.

Dn. 28 b. m. ostatnie zebranie członków klubu przemysłowo-technicznego w Ogniwie o godz. 6 i pół wieczorem.

Oprócz przytoczonych zebrań odbyć się ma 3-dniowy zjazd delegatów grupę T-wa wzajemnej pomocy osób pracujących. Termin zebrań nie został jeszcze oznaczony.

Listy z kontraktów.

7.

Wielkie Buraki, 14/II 1911 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

U nas wszystko, chwała Bogu, dobrze i czas mamy ładny, i dzieci już spacerują, a grypę przechodzi teraz panna madmuazel, tak że Jaśnie Pani zaordynowała jej łóżko i szmarcwidło.

Z krowami w dalszym ciągu jest także dobrze. Iwan szelma choruje, a one nic. Dzisiejszy przemiar mleka dał 27 litrów przyrostu, a mamy jego codzień po 7 spustów, a czasem z czubkiem. Masło zobaczymy, jak jutro będzie. Proszę dokuczać w hotelu o faski, bo i mnie Marmontowiczowa dokucza, wściekła się baba z tym mechanikiem z fabryki i chodzi, jak jaka „pasya“. A wieprza zabiliśmy tylko jednego, bo i ten okazał się za chudy, więc poco. Ryfkę zaś z paciukiem sprzedał Moszko w Tangrodzie za 66 rubli, chociaż Jaśnie Pani się gniewała, ale on — aby sam zarobić! Rury porozmarzały się, śnieg niewiadomo gdzie się podział, kamień na kurnik wożą, tamgrodzcy kooperatyści odmówili się od budowy domu; to i chwała Bogu, chociaż szkoda.

Wiosnę już mamy w nosie, nasiona czyszczą, żyto młócą... Jaśnie Pani z Moszkiem sprzedała tego tysiąc pudów po. 56 kop... czy to dobrze? Proszę się zapytać po czemu proso?... No, zdaje mi się, że wszystko, jakoś bez pomocy mego Olka dociągnąłem do końca. Jaśnie Pani, jak to zwykle, a ja mam honor z najgłębszym szacunkiem dla Jaśnie Wielmożnego Pana pozostawać. Wawrzyniec Szafrański.

P. S. Siostra Ryfki prosi na urodziny: — jak obszył jedenaścioro, a dwunaste zaduszone. Indyki spacerują i objadają budynki. Ze starszych paciuków mało co zostało — wyginęły...

Moja Lalusiu!

Piszę na czystej stronicy listu Wawrzyńca, bo to czort wie co! Skąd ja, moja droga, do tego przychodzę, żeby mnie Szafrański nawet o waszych „niedyspozycyach“ informował?.. Raz *mademoiselle* do mnie pisała, kiedy to o nocne koszule narobiłem gwałtu (nawet nieprzyzwoicie, żeby taka francuzica w moją bieliznę nos wtykała), a teraz znowu Szafrański. Jak jestem w domu, to ciągle coś nowego od ciebie się dowiaduję, a tu, jakby kto zaklął! Czy nie było jakiej *powiestki* od notaryusza, niechaj Moszko pilnuje, a jak co, da znać. Do Szafrańskiego — oddzielnie. — *Jan.*

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej było pierwszą likwidacyą zobowiązań blokowych nowodumców z przedmieść i śródmieścia i należy przyznać, iż pierwsza próba wypadła pomyślnie: wszystkie zobowiązania zostały dotrzymane przez obydwie dyscyplinowane grupy nowodumskie. Dokonano wyborów członków zarządu miejskiego i prezesów 3 komisyi. Kandydatury wystawiało każde stronnictwo, a obydwa karnie je poparły.

Na członków zarządu miejskiego kandydowali z śródmieścia p. Kich (44 propozycye), pp. Wołyński (34) i Orgis Rutenberg (30). Prawica wystawiła jako swych kandydatów p. Sołuchę (8) i Jozefiego (14 propozycyi). Ostatni dwaj, zarówno jak i p. Orgis kandydatury swe cofnęli.

Na balotowaniu gałkami otrzymali: p. Kich większość 55—20 głosów, p. Wołyński 53—23, p. Falberg 49—24. Wszyscy zostali wybrani.

Następnie odbyły się wybory członków komisyi finansowej i rewizyjnej. Przy wyborach komisyi finansowej znowu zaszło *qui pro quo* na wzór wczorajszego. „Nowodumiec“ z Sołomenki, należący do bloku, p. I. Pirożenko, wystawił swą kandydaturę i został zabalotowany skutkiem tego, iż niektórzy radni brali go za nacyonalistę p. R. Pirożenkę z cyrkułu łybedzkiego, zupełnie tak samo, jak onegdaj na wyborach komisyi do zarządzania Sołomenką wybrano p. Pirożenkę z cyrkułu łybedzkiego.

Po wyborach członków komisyi przystąpiono do wybierania prezesów komisyi do zarządzania Sołomenką, rewizyjnej i finansowej. Na prezesa pierwszej komisyi wystawił swą kandydaturę p. I. Pirożenko, komisyi rewizyjnej — p. Szeftel, komisyi finansowej—p. Rzepeckij.

Na wyborach p. Pirożenko otrzymał 63 9 głosów, p. Szeftel 48—24, p. Rzepeckij 52 20.

W przerwie między wyborami rozpatrzono parę spraw:

Prośbę zarządu kolei Poł.-Zach. o oddanie 3,5 dzies. gruntów miejskich na t. zw. fermie „Kulickiej“ na budowę cerkwi, przyjęto dość nieprzychylnie. Szereg mówców wskazał na to, iż cerkiew kolejowa powinna być wzniesiona w pobliżu kolei i tam, gdzie na większej stosunkowo przestrzeni świątyni niema, a ferma Kulicka jest dość oddalona od kolei i sąsiaduje z cerkwią na Sołomence, powtóre zapytywano, po co dla budowy cerkwi potrzeba aż 3 dziesięciny gruntu.

Rada miejska dość solidarnie wypowiedziała się za ofiarowanie gruntu, lecz w ilości rzeczywiście potrzebnej dla cerkwi i w miejscu, rzeczywiście odpowiadającem potrzebom ogółu, przyczem wskazywano na to, iż na fermie Kulickiej, za którą w swoim czasie miasto zapłaciło znaczną sumę, ziemi wystarcza zaledwie dla szkoły zawodowej, która tam ma być wzniesiona Ponieważ jednak jednocześnie zarząd kolei wystosował do ministeryum prośbę o wywłaszczenie przymusowe miasta z wskazanego gruntu, co do którego zachodzą pewne trudności prawne, albowiem ferma Kulicka znajduje się na ziemi czynszowej, uchwalono sprawę przekazać komisyi do zarządu Sołomenką dla opracowania jej w szczegółach z prawnikami, pp. Jozefem, Brzozowskim i Grygorowiczem-Barskim.

Długo dyskutowano nad warunkami kontraktu dzierżawy miejskiego teatru w Troickim domu ludowym. Debaty przybrały dość ostrą formę ze względów narodowościowych. Uchwalono ostateczną redakcyę umowy powierzyć zarządowi miejskiemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (2) Donatusa.
Jutro 18 (3) Szymona.

Wschód słońca o godz. 7 m 05
Zachód słońca o godz. 5 m. 53
Długość dnia godz. 10 m. 48

Kalendarzyk Historyczny.
17 Lutego (2 Marca).

Roku 1333. Umiera Król Niezłomny Władysław Łokietek.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego” Dodatek Ilustrowany.

— Teatr polski. Jutro teatr nasz odegra farsę 3 aktową „Cierpki owoc“. Będzie to pożegnalne przedstawienie sympatycznej naszej drużyny artystycznej.

— Kiermasz T-wa dobroczynności. Jutro, t. j. w piątek, zostanie otwarty Kiermasz na rzecz rz.-kat. T-wa dobroczynności. W ciągu trzech dni 18, 19 i 20 od godz. 12-ej do 9-ej, a ostatniego dnia do 10-ej wieczorem w efektownie przybranych i oświetlonych salach klubu szlacheckiego (Kreszczatyk № 29), przy dźwiękach doborowej orkiestry, grono łaskawych osób, nie żałując własnej pracy i trudów, sprzedawać będzie zwiedzającej publiczności w kilkunastu ozdobnie urządzonych kioskach różne drobne przedmioty i przysmaki. W specyalnym zaś, również przez panie urządzonym bufecie kiermaszowym sprzedawane będą po cenach nader przystępnych napoje wyskokowe i chłodzące oraz różne zakąski i potrawy zimne i gorące, o tyle lepsze od zwykłych restauracyjnych, że przyrządzone po gospodarsku i podane pięknemi rączkami uprzejmych gosposi. Wejście na Kiermasz również jest nader przystępne, bo wynosi tylko 30 kop.

— Z kroniki karnawałowej. Proszeni jesteśmy o uzupełnienie naszego sprawozdania z balu T-wa dobroczynności niektórymi szczegółami, a mianowicie: wśród gości ze sfer administracyjnych m. Kijowa byli, oprócz wymienionych przez nas, wicegubernator kijowski p. Kaszkariew z małżonką oraz pani Perren. Kierowali tańcami pod wodzą mecenasa Antoniego Sokołowskiego pp. Kęszycki, Baykowski i Kosicki

— Projekt pomnika Szewczenki dłuta polskiego rzeźbiarza. Wśród odznaczonych nagrodą zachęcającą przez *jury* w dn. 15 b. m. projektów pomnika Szewczenki uwagę widza przykuwa jeden z nich, dłuta artysty rzeźbiarza z Warszawy, p. Bolesława Jeziorańskiego. *Jury* uznało ten projekt za dzieło wybitnego talentu, nie odznaczając go nagrodą konkursową dlatego, iż w niektórych szczegółach (np. ubiór głowy samego poety i otaczających postaci) nie były zachowane cechy narodowe ukraińskie.

Artysta umieścił poetę na wysokim cokóle. Szewczenko — w stroju włościańskim, lira narodowa wsparta o kolano, głowa spuszczona, gest prawej dłoni ilustruje wsłuchanie się poety w drogie mu echa stepów Ukrainy U stóp cokółu kobzarz ślepy wznosi sędziwą głowę ku poecie, z drugiej strony mołojec i dziewczę wsłuchani w dźwięki liry. Cała grupa pełna życia i tęsknej zadumy, przewijającej się złotą nicią w całej twórczości barda Ukrainy.

— Z T-wa cukrowników. Dn. 17 lutego o godz. 11-ej zrana w lokalu stowarzyszenia techników (Kreszczatyk 10) odbędzie się 2-gi wykład S. Frankfurta o uprawie buraków cukrowych. Treść wykładu: Wiosenna orka i jej głębokość. Roboty wiosenne, mające na celu przygotowanie gruntu pod zasiew. Zasiew. Czas zasiewu i jego głębokość. Znaczenie rozmaitych gatunków, pochodzenie nasion i wielkość kłąbków nasiennych. Od godz. 10 — 11 zrana w tej samej sali odbędzie się wykład E. Wasiljewa.

— Nowe rozporządzenie obowiązujące. Dn. 9 lutego naczelnik kraju wydał nowe rozporządzenie obowiązujące, zabraniające w gub. pol.-zachodnich zajmowania się tajnem nauczaniem. Rozporządzenie to nie jest jeszcze ogłoszone w „Wiad. Gub.“.

— Nowe pismo. W. Tołstonosow otrzymał pozwolenie na wydawanie w Kijowie nowego tygodnika ukraińskiego p. t. „Zasiw“ Prenumerata wynosi 2,50 kop. rocznie.

— Podatek ładunkowy w Kijowie. Prawo z dnia 2 marca 1910 roku zezwala zarządom miejskim ustanawiać specyalny podatek od puda ładunków przywożonych i wywożonych z miasta kolejami żelaznemi, pod warunkiem, aby dochody osiągnięte z tego podatku obracane były całkowicie na urządzanie i naprawę bruków w mieście i pod żadnym pozorem nie były używane na inne potrzeby miasta; podatek ten może być wprowadzony *maximum* na lat 10.

Na podstawie powyższego prawa kijowska rada miejska na posiedzeniach w dn. 10—14 czerwca r. z., wziąwszy pod uwagę, że bruki miasta Kijowa wiele pozostawiają do życzenia, że miasto nie posiada żadnych kolejek podjazdowych do obu stacyi towarowych (Kijów I kolei Południowo-Zachodnich i Kijów II kolei Moskiewsko Kijowsko-Woroneskiej) oraz nie posiada dostatecznych środków dla utrzymania bruków w należytym stanie i, aby sprostać zadaniu, zmuszone jest ustawicznie uciekać się do pożyczek — postanowiła wszcząć starania o wprowadzenie podatku ładunkowego w Kijowie.

Jak widać z danych statystycznych z lat ostatnich, ilość ładunków przywożonych i wywożonych przez stacyę Kijów II wynosiła rocznie około 12 mil. pudów, stacya zaś Kijów I wywoziła i przywoziła blizko 30 mil. pudów ładunków, czyli, że ogólny obrót obu stacyi dochodził do 42 mil. pudów rocznie. Jeżeli odliczyć z tego 2 mil. pudów ładunków, które według prawa z dnia 2 marca 1910 r. nie podlegają podatkowi ładunkowemu (towary, sprowadzane dla instytucyi dobroczynnych i t. p.), to przy przeciętnej wysokości podatku 1/4—1/2 k. od puda, miasto otrzyma z niego rocznie około 150,000 rb. dochodu.

Z sum podatku ładunkowego powinny być zabrukowane ulice, po których przeważnie przewożone są towary ze stacyi, a więc w Kijowie ulice: Wasylkowska, Policyjna, Włodzimierska, Podwalna, Lwowska, Żylańska, Szosa Kadecka, Głuboczycka, W.-Wał, Konstantynowska, Nadbrzeżna, Bulwar Bibikowski, Bulwarowa i Stepanowska, ogółem długości 9,620 sążni, przy przeciętnej szerokości 6 sążni; czyli że powierzchnia tych ulic wynosi 57,720 sążni kwadr. Zabrukowanie tej przestrzeni kamieniem kostkowym będzie kosztowało (licząc po 45 rb. za sążeń kwadr.) — 2,597,400 rb., którą to sumę będzie można uzyskać z podatku ładunkowego w ciągu 10 lat.

Wysokość podatku ma być następująca: dla ładunków przewożonych pociągami towarowo-pośpiesznymi — 1 1/2 kop. od puda, dla ładunków I, II i III klasy — 1/4 kop, dla IV, V i VI klasy 1/2 kop., dla VII, VIII i IX klasy — 1/4 kop., dla ładunków X, XI, XII klasy i bez klasy — 1/8 kop. od puda. Podatek ładunkowy od sztuki przewożonego bydła wynosić będzie 10 i 5 kop., od ekwipaży i sań — 25 kop.

Zgodnie z prawem z dn. 12 marca 1910 r. władze gubernialne zasięgnęły w kwestyi podatku ładunkowego opinii kijowskiego komitetu giełdowego, miejscowego kupiectwa, towarzystwa rolniczego i zarządu ziemskiego powiatu kijowskiego; wszystkie te instytucye wypowiedziały się za wprowadzeniem podatku, stowarzyszenie zaś kupców, jako najwięcej materyalnie zainteresowane w tej sprawie, wyraziło życzenie otrzymywania 8—10 proc. z sum podatkowych na potrzeby stowarzyszenia, na którego członków padnie przeważna część ciężaru podatkowego.

Wczoraj sprawę wprowadzenia w Kijowie podatku ładunkowego rozpatrywał kijowski gubernialny zarząd do spraw miejskich na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem gubernatora.

Po rozpatrzeniu szczegółów projektu zarząd gubernialny uznał wprowadzenie w Kijowie podatku ładunkowego na lat 10 według taksy opracowanej przez zarząd miejski za pożądane i postanowił przedstawić projekt do zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych.

— W sprawie nowego regulaminu dla zarządu miejskiego. W czasie dyskusyi nad kwestyą warunków dzierżawy teatrzyku w domu ludowym na Troickim targu, która się odbyła na posiedzeniu rady miejskiej d. 15 b. m.; radny p. Wołynskij poruszał kwestyę przeciążenia rady miejskiej drobnemi sprawami gospodarczemi. Sprawy te z łatwością mogłyby być załatwiane przez zarząd miejski, składający się, jak to zaznaczył mówca, z osób zaszczyconych przez radę miejską zaufaniem, którym też śmiało można powierzyć szersze funkcye. Ten sam wniosek już dawniej był podnoszony przez radnego p. M. Bukowińskiego, który również żądał rozszerzenia działalności zarządu miejskiego. Jest to tem słuszniejsze, iż obecnie rada miejska jest formalnie zasypywana takiemi sprawami, nad któremi właściwie niema potrzeby się zastanawiać. Tak np., aby zwolnić osobę, która się leczyła w szpitalu Aleksandrowskim i zalegla w opłacie 1 rb., trzeba na to uzyskać uchwałę zarządu miejskiego, a potem sankcyę rady miejskiej. Tak samo przez radę miejską musi przejść sprawa wynajęcia każdego straganu na rynkach kijowskich, wydanie pozwolenia na otwarcie trzeciorzędnej jadłodajni i szereg innych. Jeśli dodać do tego, że każda z tych spraw przechodzi jeszcze przez rozmaite komisye, wydziały zarządu miejskiego, wreszcie musi uzyskać zatwierdzenie gubernatora, łatwo zrozumieć, dlaczego tę sprawy przeciągają się w nieskończoność. Oprócz tego na porządku dziennym rady miejskiej ku końcowi każdego 4-lecia nagromadza się po sto kilkadziesiąt spraw, które rada miejska nie zdążyła rozpatrzeć i w końcu są one rozstrzygane władzą zarządu miejskiego. Takie drobne sprawy są przyczyną tego, że i ważne, zasadnicze długo czekają swej kolei. Klasycznym przykładem są sprawozdania komisyi rewizyjnej z r. 1906, 1907 i inne, które dotychczas jeszcze nie zostały rozpatrzone. Oprócz tego wielomówność niektórych radnych, zabierających głos przy najmniejszej zręczności w kwestyach zupełnie niewątpliwych, również tamuje prawidłową i owocną pracę rady miejskiej.

Wobec tego bardzo byłoby na dobie opracowanie przez radę miejską nowego regulaminu dla zarządu miejskiego, na mocy którego rozstrzyganie większości drobnych spraw weszłoby w zakres działalności tego ostatniego; do decyzyi rady miejskiej wówczas byłyby oddawane tylko sprawy zasadnicze.

Nie mniej pożądane byłoby opracowanie regulaminu dla samej rady miejskiej, ograniczającego czas przemówień i ilość mówców. W radzie miejskiej rozlegały się już niejednokrotnie takie życzenia, jednakże nie wyszły one jeszcze dotychczas z dziedziny *pia desideria*.

— Posiedzenie komisyi sanitarnej. Onegdaj pod przewodnictwem gubernatora A. Giersa, przy udziale wicegubernatora B. Kaszkariewa, inspektora lekarskiego W. Ornackiego, prezydenta miasta H. Djakowa i innych odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej, poświęcone rozpatrzeniu kwestyi walki z cholerą w razie jej ewentualnego pojawienia się na wiosnę roku bieżącego.

Za najbardziej zagrożone w razie pojawienia się epidemii uznano miasta: Berdyczów, Lipowiec, Humań, Skwirę, Wasylków, Czerkasy, Radomyśl i Zwinogródkę. Postanowiono do dnia 1 kwietnia doprowadzić do porządku studnie miejskie, tak, aby nie mogła się do nich dostawać woda ze ścieków miejskich; gdzie zaś zupełnie niema studzien, urządzić takowe kosztem środków miejskich.

W Humaniu postanowiono zamknąć 3 studnie, w których wykryto bakterye cholery, oraz przedstawić miastu konieczność zaprowadzenia ulepszeń w dostarczaniu wody na krańce miasta. W miasteczkach postanowiono urządzić studnie zamknięte z pompami; środki na ten cel można zaczerpnąć z pozostałych sum podatku koszernego, we wsiach zaś muszą ich dostarczyć gromady.

Wobec nader złego stanu sanitarnego naszych miast i miasteczek, uchwalono utworzyć nadzór sanitarny i kuratorya sanitarne, urządzać odczyty o cholerze i sposobach walki z nią i rozpowszechniać popularne wydawnictwa w tym przedmiocie. Funkcyi tej powinni podjąć się lekarze, felczerzy, duchowni i nauczyciele ludowi. O każdem podejrzanem zasłabnięciu we wsi lub w miasteczku starosta wiejski winien niezwłocznie zawiadomić najbliższego felczera okręgowego, który, po rozpoznaniu choroby, natychmiast telegraficznie zawiadamia zarząd ziemski i najbliższą władzę policyjną.

Postanowiono również zorganizowac oddziały dezynfekcyjne pod kierownictwem lekarzy okręgowych, oraz zorganizować nadzór nad rekonwalescentami. Wszystkie powyższe funkcye powierzone zostały gubernialnemu zarządowi ziemskiemu.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Na rogu W. Wasylkowskiej i M. Błagowieszczeńskiej skradziono Polakowej przy wejściu do tramwaju portmonetkę z pieniędzmi.

Na sali kontraktowej dwaj nieletni złodzieje wyciągnęli stud. Gerensztejnowi z kieszeni pieniądze.

Złoczyńców zatrzymano.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Wczoraj w teatrze „Sołowcow“ zatrzymano 4 złodziei kieszonkowych, złodzieja recydywistę Ciwuna i dwie złodziejki Saczenko i Kuczerenko.

Na Lwowskiej aresztowano Tkaczuka za okradzenie straganu Anikijewej.

Przy szosie Kadeckiej № 30 zatrzymano złodziejkę, służącą Łorbuncową.

POŻAR. Wczoraj w posesyi № 11 przy zaul. Obserwatornym zapaliła się drewniana szopa. Pożar prędko stłumiono.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w domu № 83 przy ul. Włodzimierskiej okradziono Entina i Kiselgofa; temu ostatniemu między innemi zrabowano książki.

Przy Kuzniecznej № 76 okradziono Czuwikową.

Przy tej samej ulicy № 71 złodzieje wyłamawszy zamki okradli mieszkanie Rułowa.

W domu № 3 przy ul. Dymitrowskiej okradziono mieszkanie Sadłowskiego.

Z mieszkania inżyniera Konstantynowskiego zapomocą dobranego klucza skradziono dokumenty, kwity lombardowe i rzeczy, wartości 150 rb.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY U M. ROMANOWICZA-SŁAWATYŃSKIEGO. Przed paru dniami okradziono mieszkanie właściciela domu przy W. Wasylkowskiej № 73, studenta M Romanowicza-Sławatyńskiego.

Jak się okazało, jednym ze sprawców kradzieży był złodziej recydywista, pozb. praw Konstantinow, którego zatrzymano z kluczami, zrabowanymi u R.

ANTYSANITARNE POSESYE. Policya spisała 16 protokółów o antysanitarnym stanie posesyi w obrębie cyrkułu starokijowskiego.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 4 osoby na grzywny od 3—15 rb., z zamianą na areszt.

— ARESZTOWANIE ROZBÓJNIKÓW D 30 października roku zeszłego dokonano zbrojnego napadu na 6 włościan, powracających z Kijowa do wsi Filipowicze. Dwóch bandytów, Makuszenkę i Potapenkę zatrzymano wkrótce potem, w związku z wykryciem na Łukjanówce składu materyałów wybuchowych, za co obaj byli sądzeni przez izbę sądową.

Obecnie policya śledcza zatrzymała dwóch pozostałych robotników Gołowenkę i Pogolskiego.

— POD TRAMWAJEM. Wczoraj zrana na W. Żytomierskiej wpadła pod tramwaj służąca Kuczenko, doznając lekkich potłuczeń.. Poszkodowaną opatrzyło „Pogotowie“.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w „Ogniwie“.

We wtorek na scenie „Ogniwa“ odegrano doskonałą, choć mocno pikantną jednoaktówkę p. t. „Nocna Robota“ oraz pełną humoru przeróbkę z Marka Twaina p. t. „Historya o człowieku, który redagował Gazetę Rolniczą“. Publiczności mimo „Balu Technicznego“ było sporo, bawiono się doskonale.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Europejski: pp. Tittenbrun, dyr. c. Bueniowskiej; Wasilkowski, dyr. c.

Hotel Continental: pp. Hieronim hr. Sobański; Bojko z g. pod.; Jeżewski, kupiec z Warszawy; Tapler; Aleksander Surguczew, dyr. c., z p. sumskiego; Chrapowicka, ob., z Lidma; Kleinholz, gł. adm. hr. Orłowa Dawydowa, z Moskwy; Aleksander Jefimow, kup., z Moskwy.

Grand-Hôtel: pp. Adam hr. Zamoyski; Landau, przem., z Berlina; Łożniński, ob., z gub. pod.; Rogoziński, ob.; Piotr Podhorski, ob., z gub. kij.; Pajewski, ob.; Andryczy; Skirmunt, ob., z gub. pod.; Wertheim, bankier, z Warszawy; Mancio z zagr.; Strauss z zagr.

Hotel Hładyniuka: pp. Karol Henneberg, dyr. c. Szpików; Stanisław Kwitno, dyr. c. Wiszniowczyk; Filip Korobiejnik, dyr. c.; Konczuchidze, dyr. cukr.; Bielin, dyr. c.; Jurkiewicz, dyr. c.; Bakulin, rotm. z Petersb.; Frołow, z gub. czern.; St[illegible]wski, ob., z gub. pod.; Zabiełło, ob.; Niezwanowski z Moskwy; prof. Wasiljew ze Śmiły; Po[illegible], ob., z g. pod.; Sokołow, dyr. papierni, z Połonnego; Sakiewicz z Horodyszcz; Titow z Rostowa.

Hotel Ermitage: pp. L. Rosental, dyr. cukrowni; Antoni Rykaczewski, buch., z Babina; Władysław Pawlikowski, adm., z Mińska; Tadeusz Plewiński z Warsz.; Teofil Sierpiński z Warsz.

Hotel François: pp. Łychowski; Śliwczański Jabłoński; Strzałkowski; Wielohorski; Sokołowski; Władysław Lewicki z gub. pod.; Kozakiewicz, Obidziński; Wojno-Jasieniecki; Pfaffius; Taraszkiewicz; Józef Piotrowski; Halicki.

Hotel Francuski: pp. hr. Scipio, ob., z gub. woł.; St. Radzikowski, ob., z g. kij.; Bolesław Podhorski, ob., z gub. kij.; Moroczyński, ob., z g. pod. Ostrow z g. woł.; Franciszek Skórzewski z Bereżny;

Hotel Cané: pp. Zieliński, ob., z g. pod.; Onichimowski, ob., z g. kij.; Szutz z zagr.; Jurkow z Czernih.; Fukner, inż., z g. czern.; dr. Pastorski; Hesse z Lublina.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Panow do Kostromy; Sakin do Moskwy. Merkuljew do Astrach.; Czertow do Charkowa; Markow.

Hotel François: pp. Aleksander Babajew do Briańska; Becker; Widowski; Orzechowski; Jerzy Bildenling do Petersb.; Michał Ochrimowicz do p. lip.; Stanisław Ossowiecki, kup., do Moskwy; Drobysz-Drobyszewski; Żołtow; Jarcew; Korżewin.

Hotel Hładyniuka: pp. Sieliwanow do Elizawetgr.; Sierdiukow do Sum; baronowa Steingel do Charkowa; Szelar do Odesy; Pęcherzewska do Warsz.; gen. Dobronrawow do Petersb.; Lund, pułk., do Staroduba; Jakóbowicz.

Hotel Francuski: pp. Hansen, Kuźmiński.

Hotel Cané: pp. Wolański, ob.; Biliński; Curio do Czerkas.

KRONIKA POLSKA.

— Mandat poselski z gub. wileńskiej. Z powodu zgonu ś. p. Józefa Montwiłła, opróżnione zostało krzesło poselskie w Dumie. Na mocy przepisów o wyborach do Dumy, na wypadek zawakowania mandatu, jeżeli do czasu wyborów ogólnych pozostaje przeszło rok, obejmuje mandat ten pierwszy z kolei z pośród kandydatów, którzy otrzymali przeszło połowę głosów wyborców. W danym wypadku największą ilość głosów otrzymał p. Ochotnicki, radny miejskiej i sekretarz wileńskiego banku ziemskiego. P. Ochotnicki wyraził podobno zgodę na przyjęcie mandatu. Z kolei za nim idzie p. A. Gordon.

— Policya pruska w obronie szpiega. „Posener Neueste Nachrichten“ zamieszczają oświadczenie policyi w sprawie głośnego ujęcia szpiega w „Straży“. Policya „stwierdza“, że oświadczono w prokuratoryi, że prokuratorya przeciw owemu urzędnikowi nie wystąpi, bo nie zachodzi w tym wypadku żadne przestępstwo. Policya dalej twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby ów urzędnik dopuścił się wyjmowania listów. Prasa poznańska zaznacza, że oświadczeniem tem stwierdzono, że jest to faktycznie urzędnik policyi kryminalnej pruskiej.

— „Przewodnik rolniczo-przemysłowy“. Treść: Najnowsze postępy bakteryologii rolniczej—A. Kiersnowskiego; O klaczach i reproduktorach—A. Wilkońskiego; Zastosowanie drobnych fabrykacyi techno-chemicznych w majątkach ziemskich — A. Srokowskiego; Buraki jako pasza. Gorzelnictwo. Sprawozdania i korespondencye. Wiadomości bieżące. Rozmaitości. Wiadomości handlowe.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny zboża. *W Kijowie* (stacya). Pszenica ozima 1 rb. 01 kop.- 1 rb. 03 kop. Żyto 61 63 k. Owies włościański 57 60 kop. Owies folwarczny 65—70 kop. Jęczmień pastewny 57-62 kop. Jęczmień browarny 85 87 kop. Proso 57 62 kop. Hreczka 59—64 kop. Groch „Wiktorya" 1 rb. 10 kop.—1 rb. 25 kop. Mak 3 rb 25 kop. 3 rb. 55 k. Siemię konopne 1 rb. 36 kop.—1 rb. 44 kop. Pszono 1 rb —1 rb. 07 kop. Słonecznik 1 rb. 40 kop.—1 rb. 46 kop. Koniczyna 8 rb. 75 kop. 9 rb. 25 k. Siemię lniane 2 rb. 44 kop. 2 rb. 48 kop. Rzepak wysoki 1 rb. 75 kop.—1 rb. 80 kop. Olej słonecznikowy 5 rb. 45 kop.—5 rb. 55 kop. Olej konopny 5 rb. 80 kop.—5 rb. 90 kop. Olej lniany 5 rb. 90 kop.—7 rb. 10 kop. Krupy hreczane 1 rb. 15 kop.—1 rb. 25 kop. Bobik koński 75—80 kop.

Mąka (gatunki według młyna Brodzkiego) pszeniczna. Znak zielony 8 rb. 75 kop. 9 rb. Znak czerwony I 8 rb. -8 rb. 25 kop. Znak czerwony II 7 rb. 75 kop.—8 rb. Znak czarny I 7 rb. 50 kop.—7 rb. 65 kop. Znak czarny II 7 rb.—7 rb. 15 kop. Mąka żytnia 1 gatunku 2 gatunku 5 rb. 25 kop.—5 rb. 60 kop.; 3 gatunku intend. 4 rb —4 rb. 50 k. Otręby pszenne grube 40—44 kop.; otręby pszenne drobne 37—40 kop. Otręby żytnie 39—42 kop.

Na kolejach Południowo Zachodnich. Pszenica ozima 93—96 kop. Żyto 57—59 kop. Owies włościański 55—58 kop. Owies folwarczny 59—64 kop. Jęczmień pastewny 55—60 kop. Jęczmień browarny 78—82 kop. Proso 53—58 kop. Hreczka 57—61 kop. Kukurydza 54—57 kop. Siemię konopne 1 rb. 32 kop.—1 rb. 40 kop. Pszono 95 kop —1 rb. Słonecznik 1 rb. 25 kop —1 rb. 35 kop. Otręby pszenne grube 38—42 kop. Otręby pszenne drobne 35—38 kop. Otręby żytnie 37—41 kop. Koniczyna 8 rb. 50 kop - 9 rb. Siemię lniane 2 rb. 30 kop - 2 rb. 42 kop. Bobik koński 62—75 kop.

Ostatnie wiadomości.

Ruskie insynuacye. W wiedeńskiem Kole polskiem panuje niesłychane oburzenie przeciw posłowi ukraińskiemu Okuniewskiemu. Chciał on w „Neue Freie Presse" przemycić kłamstwo, jakoby sądownie stwierdzono w czasie toczącego się obecnie we Lwowie procesu ruskiego fakt, że na uniwersytecie lwowskim istnieje „bojówka" polska, która strzelała do studentów ukraińskich i że podczas krytycznego dnia 20—30 członków tej „bojówki" napadło ukraińców. Redakcya „Neue Freie Presse" była jednak na tyle ostrożna, że wymieniła posła Okuniewskiego, jako informatora.

W sprawę tę ma podobno wmieszać się prokuratorya, a nawet ministerstwo sprawiedliwości. Istnieje bowiem przepis prawny, który nie pozwala rozszerzać kłamliwych informacyi w czasie toczącego się postępowania sądowo-karnego.

Sympatye pruskie dla rusinów. Hakatystyczne pisemko agitacyjne „Deutsches Volksblatt für Galizien" umieszcza w najnowszym numerze artykuł wstępny, gorąco przemawiający za rugowaniem z niemieckich szkół w Galicyi wschodniej nauki języka polskiego, ażeby tym sposobem pogłębić przyjacielskie uczucia niemców dla ukraińców, którzy przy każdej sposobności okazują gorące sympatye dla niemców, jako dla pożądanych dla nich sojuszników w zwalczaniu wspólnego wroga—polaków. Dlaczegoż my, niemcy—woła pruski agitator — mamy stawać nieprzyjaźnie wobec rusinów, którzy są *durchaus deutschfreundlich!*

Z powodu legii cudzoziemskiej. Jak wiadomo, z powodu uwagi krytycznej ministra wojny w parlamencie niemieckim przeciwko francuskiej legii cudzoziemskiej, kilka dzienników paryskich wystąpiło z ostremi napaściami na tegoż ministra wojny. Obecnie „Norddeutsche Allg. Ztg." ogłasza ostrą notę urzędową, kategorycznie odpierającą zarzuty prasy francuskiej. „Temps'owi" — opiewa ona między innemi— należy przypomnieć przedewszystkiem, że sposób rekrutowania francuskiej legii zagranicznej wielokrotnie już zajmował opinię publiczną i bynajmniej nie mógł zdobyć sympatyi świata kulturalnego.

Wystawa powszechna w Budapeszcie. Węgierska izba handlowo - przemysłowa wypracowała memoryał w sprawie projektu urządzenia wystawy światowej w Budapeszcie w r. 1917, jako w 50-lecie przywrócenia konstytucyi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Echa wystąpienia Korwin-Milewskiego.

Warszawa.—„Kuryer Warszawski" z powodu znanego wystąpienia oraz mowy Korwin-Milewskiego, wygłoszonej na zjeździe szlacheckim w Petersburgu, zamieszcza pierwszy artykuł wstępny pióra Czesława Jankowskiego, osoby dobrze znającej „delegata szlachty litewskiej i białoruskiej" na zjeździe szlacheckim. Autor artykułu streścił genealogię pochodzenia Korwina-Milewskiego, opisał w jaki sposób ten ostatni zdobył fortunę i skreślił jego dotychczasową działalność prywatną i polityczną. Następny artykuł w tej sprawie ukaże się dzisiaj.

Otwarcie kolei.

Warszawa. — Nastąpiło urzędowe otwarcie kolei Herby - Kielce, długości 122 wiorsty.

Powodzie.

Warszawa, — W okolicach Sandomierza, wskutek wylewu Wisły, zatopionych zostało kilka wsi. Zginęło wiele bydła. Straty wynoszą przeszło 30,000 rb. Utworzono komitet, mający na celu zbieranie ofiar na rzecz dotkniętych powodzią. Na Wiśle uformował się olbrzymi zator lodu, który wysadzony został w powietrze przez saperów rosyjskich i austryackich.

Rezultaty wyborów.

Lwów.—Podczas wyborów do rady miejskiej m. Lwowa głosowało ogółem 11,000 wyborców.

Zwycięstwo odniósł blok narodowy, na kandydatów którego padło około 7,000 głosów. Żydzi i postępowcy, którzy otrzymali zaledwie 4,000 głosów, doznali haniebnej porażki.

Przybycie Głąbińskiego.

Lwów.—Przybył tutaj minister komunikacyi St. Głąbiński.

Aresztowanie szpiega.

Lwów.—Z Halicza donoszą o aresztowaniu pewnego oficera, który uprawiał szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa.

List Nakoniecznego.

Petersburg.— Przed paru dniami w „Rossii" ukazał się artykuł, oskarżający posła Nakoniecznego o wygłoszenie we Lwowie antypaństwowych odczytów. Autor artykułu pomiędzy innemi twierdził, iż Nakonieczny w jednym z inkryminowanych mu odczytów użył następujących słów: „W razie przekroczenia granicy rosyjskiej przez wojska austryackie, w Polsce wybuchnie powstanie".

Odpowiadając na powyższe insynuacye, poseł Nakonieczny wystosował do „Rossii" list otwarty, w którym zaznacza, iż przytoczonego wyżej zdania wcale nie wygłosił. W końcu poseł żąda wskazania źródła, z którego redakcya „Rossii" zaczerpnęła powyższe kłamliwe wiadomości.

Sprawa rydzyńska.

Petersburg.—Komisya czterech, składająca się z posłów Chrzanowskiego, Chomińskiego, Jarońskiego i Zawiszy, wybrana przez połączone Koła Polskie w Petersburgu w celu zbadania sprawy rydzyńskiej, postanowiła zwrócić się za pośrednictwem gazet do społeczeństwa z prośbą, aby osoby, które mogą dostarczyć jakichś ważniejszych szczegółów, dotyczących sprawy rydzyńskiej, lub przytoczyć niepozbawione szerszego znaczenia argumenty, raczyły w ciągu miesiąca osobiście lub listownie zwrócić się do wymienionej wyżej komisyi.

W wyższych uczelniach.

Petersburg. — Rada profesorów kursów Bestużewa zwróciła się do ministra oświaty z prośbą o wycofanie z gmachu kursów policyi.

Petersburg. — Studenci instytutu dróg i komunikacyi postanowili nie brać udziału w strajku.

Warszawa. — Strajk na uniwersytecie został zakończony.

W Dumie Państwowej.

Petersburg.—Wczoraj na posiedzeniu rannem w Dumie Państwowej było obecnych bardzo niewielu posłów. Cała uwaga ześrodkowana została na posiedzeniu wieczornem, aczkolwiek komisya, odrzucając wszystkie, dotyczące szkół wyższych interpelacye, przesądziła tem samem rezultaty dyskusyi w Dumie.

Fantastyczne pogłoski.

Petersburg. — Posłowie z prawicy puścili w obieg pogłoskę o rzekomem pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej posła Nakoniecznego pod zarzutem zdrady stanu za wygłoszenie we Lwowie 4 odczytów. Posłowie polscy twierdzą, iż pogłoski powyższe są fantastyczne.

Obawy.

Kopenhaga.—Istnieją obawy, że wskutek burzy zatonęło wiele statków i łodzi rybackich.

Starcie na granicy.

Ateny.—Na granicy tureckiej pomiędzy strażami pogranicznemi turecką a grecką wywiązała się potyczka. Walka trwała w ciągu kilku godzin. W końcu turcy przeszli do offensywy. Z obawy przed dalszemi starciami zapanowała tutaj panika.

Skandal.

Berlin.—Prezydent policyi Jagow zawiadomił znaną artystkę Durieu, że odwiedzi ją w mieszkaniu. Mąż artystki zastrzegł się przeciwko takiemu postępowaniu prezydenta policyi i zażądał od niego wyjaśnień. Jagow, zamiast wyjaśnienia dał odpowiedź wymijającą. Sprawa ta stała się głośną w mieście.

Paryż.—Ribot odmówił Monisowi przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych. Wobec tego Monis zwrócił się z identyczną propozycyę do Poincarré go.

Pożyczka.

Paryż. — Zakończone zostały rokowania w sprawie pożyczki marokańskiej.

Reforma izby lordów.

Londyn.— Posłowie irlandzcy zgodzili się na reformę izby lordów według projektu Lansdowne'a.

Zaostrzenie konfliktu.

Belgrad. — Ambasador niemiecki, uważając, iż wyjaśnienie i ustąpienie ministra wojny, który, zdaniem ambasadora, zachował się w stosunku do niego nietaktownie, jest zadość uczynieniem niedostatecznem, wyjechał z Belgradu. Wyjazd ambasadora wywarł silne wrażenie w sferach politycznych. Jednakowoż spodziewają się tutaj rychłego załatwienia konfliktu.

Nowy gabinet.

Paryż.—Republikanin Monis przyjął propozycyę prezydenta Fallieresa w sprawie utworzenia nowego gabinetu i po przeprowadzeniu rokowań ze stronnictwami zaproponował następujący gabinet: Monis—prezydent gabinetu i minister spraw wewnętrznych, Gruppi — minister sprawiedliwości, Pajou — minister skarbu, Millerand — minister robót publicznych, Delcassé—marynarki, Berteaux—wojny, Saumetz — sztuk pięknych, Ribot — spraw zagranicznych.

Gdyby ten ostatni, wskutek podeszłego wieku, propozycyę objęcia teki ministeryalnej odrzucił, Monis zaproponuje tekę min. spraw zagranicznych Poincare'mu.

Paryż. — „Figaro" występuje ostro przeciwko Delcasse'mu, twierdząc, że będąc w swoim czasie ministrem spraw zagranicznych, omal nie doprowadził Francyi do katastrofy. Wobec tego nie powinien on, zdaniem gazety, piastować teki żadnego ministerstwa.

Wydalenie studentów.

Petersburg. — Na skutek rozporządzenia ministra oświaty wydalono za udział w rozruchach: z uniwersytetu moskiewskiego 370 studentów, z warszawskiego — 92 i z dorpackiego — 28.

Różne.

Petersburg. — Dnia 19-go b. m. posłowie-włościanie przyjęci zostaną na audyencyi w pałacu Zimowym. W soborze Kazańskim odbędzie się uroczyste nabożeństwo.

Na mocy rozporządzenia ministra skarbu sklepy monopolowe d. 19-go b. m. będą zamknięte.

Petersburg. — Wzbronione zostało przedstawienie sztuki Szczedrina „Porozumienie", która miała być wykonaną d. 19-go lutego w teatrze dramatycznym.

Petersburg. — Odsiadujący obecnie karę w „Krestach" literat Tan poważnie zachorował.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 16 lutego.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Po przyjęciu bez dyskusyi w dwóch czytaniach 15 drobnych projektów praw, Duma przechodzi do dalszego ciągu debatów nad projektem prawa o środkach walki z pijaństwem. Art. 14 — 17 przyjęto w redakcyi komisyi specyalnej. Wywiązuje się dyskusya w sprawie art. 18, określającego dni, w których godziny handlu napojami wyskokowymi są ograniczone lub handel taki jest zupełnie wzbroniony. Artykuł zostaje przyjęty w redakcyi komisyi specyalnej z poprawką Czełyszewa, o wzbronieniu handlu napojami wyskokowymi w soboty i wigilie świąt po miastach, a dozwoleniu takowego po wsiach tylko do g. 2 po południu.

Następnie po dyskusyi przyjęto art. 19 w redakcyi komisyi specyalnej, która ustanowiła, że napoje wyskokowe powinny być sprzedawane tylko całemi butelkami, z poprawką ministra, który zażądał rozszerzenia tych przepisów i na napoje zagraniczne.

Na porządku dziennym art. 20 i 21, zabraniające sprzedaży wódki w pomniejszych zakładach szynkarskich, na stacyach kolejowych, na przystaniach i parostatkach.

Wiceminister Nowickij wypowiada się za odrzuceniem obu artykułów, gdyż przyjęcie ich przyczyni się do zwiększenia pijaństwa na ulicach i do rozwoju tajnego szynkarstwa.

Nalewajko twierdzi, iż największy uszczerbek ludności przynoszą nie sklepy monopolowe, lecz handlujące o każdej porze szynki.

Po przemówieniu *Ep. Mitrofana, Kuzniecowa* i *Lerche* zabiera głos Czełyszew. Mówca konstatuje olbrzymi wzrost ilości szynków i występuje w obronie artykułu w redakcyi komisyi specyalnej.

Po przemówieniu całego szeregu mówców artykuł przyjęto z poprawkami *Meyendorfa* i *Kariakina*, na mocy których wzbronioną została sprzedaż wódki w miejscach, gdzie się odbywają publiczne zabawy i widowiska, oraz w bufetach kolejowych i na przystaniach.

Po przyjęciu z nieznacznemi poprawkami art. I-go rozdz. IV, oraz rozdz. V, pierwsze czytanie projektu zostało zakończone.

Na porządku dziennym debaty nad projektem prawa o ziemstwie gminnem.

Sinadino w imieniu nacyonalistów, poddając projekt szczegółowej krytyce wskazuje na cały szereg niezbędnych zmian, dokonanie których umożliwi nacyonalistom przystąpienie do czytania według artykułów. Gmina, zdaniem mówcy, powinna stać się w pierwszym rzędzie niższą jednostką administracyjną, na czele której powinny stanąć żywioły nie napływowe lecz rdzenne.

Jefremow wita z uznaniem omawiany projekt, który, zdaniem mówcy, jest jedną z najbardziej donioslych reform, opracowanych przez obecną Dumę.

Sazonowicz wypowiada się przeciwko projektowi w obecnej jego redakcyi. Zdaniem mówcy jest to próba wprowadzenia do gmin ustroju konstytucyjnego. Równouprawnienie kobiet w stosunku do samorządu gminnego jest niedorzecznością. Mówca ubolewa, iż rząd tak niedbale broni swej ostatniej twierdzy, znajdującej się na najgłębszem podłożu życia.

(Oklaski na prawicy).

Referent Glebow, oponując Sazonowiczowi, pomiędzy innemi zwraca się do tego ostatniego z następującemi słowy: „Jeżeli pan życzy sobie cieszyć się szacunkiem nietylko swych przyjaciół politycznych, lecz i przeciwników, to niech pan pamięta zdanie wielkiego Gogola, który powiedział, że operować słowami potrzeba uczciwie, gdyż to jest najwyższy dar Boży".

(Huczne i długotrwałe oklaski w centrum i na lewicy; hałas na prawicy).

Przewodniczący zwraca się do prawicy z prośbą nieprzerywania mówcy, gdyż hałas nie jest argumentem, obalającym przeciwnika.

Na tem posiedzenie dzienne zostało zakończone.

Posiedzenie następne odbędzie się wieczorem.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 16-go lutego.

Przewodniczy *Akimow.*

Bez dyskusyi przyjęto w redakcyi Dumy Państwowej 16 drobnych projektów praw, poczem Rada Państwa przechodzi do rozpatrywania referatu specyalnej komisyi w sprawie podpisanego przez 35 posłów do Rady wniosku, dotyczącego zmiany przepisów o dniach świątecznych.

Referent komisyi *Andrejewskij* proponuje zmniejszyć liczbę dni świątecznych, niektóre zaś święta uznać za pół-święta, skutkiem czego dotychczasowa liczba 160 dni szkolnych zwiększy się.

Ep. Nikon wypowiada się przeciw wnioskowi komisyi i dowodzi, że projekt prawa wywoła niezadowolenie wśród ludu, krytykę zarządzeń rządu oraz strajki fabryczne, nie dając żadnej korzyści państwu i wcale nie wpływając korzystnie na ekonomiczny rozwój kraju.

Kowalewskij, powołując się na przykład państw zachodnio-europejskich, dowodzi, że intensywność i wydajność pracy zwiększa się tam, gdzie świąt jest mniej. Mówca zaznacza, że omawiany projekt prawa wpłynie nader dodatnio na ekonomiczny dobrobyt państwa.

Hr. Witte, oponując Kowalewskiemu, mówi, że doniosłość tego projektu prawa jest przesadzona. W Rosyi—brak materyału do pracy: włościanie pół roku siedzą w izbach z założonemi rękami. Zdaniem mówcy, projekt nie wpłynie także dodatnio na rozwój umysłowy młodzieży. Więcej celowe jest skrócenie feryi letnich.

Po przemówieniach *Uszakowa, Koni'ego* i *Andrejewskiego,* ogólna dyskusya — wyczerpana. Rada Państwa większością głosów przyjmuje wniosek komisyi o zmniejszeniu liczby świąt, zachowując tylko święta najgłówniejsze, niedziele i święta galowe.

Oberprokurator synodu, w imieniu rządu oświadcza, że rząd nie może podjąć się opracowania projektu prawa na zasadach przyjętych przez Radę.

Rada Państwa uchwala utworzyć komisyę z 15 członków dla opracowania odnośnego projektu prawa.

Następne posiedzenie—dnia 23 lutego.

Nowoczerkask. — Wojskowa rada rolna postanowiła nabyć 5,000 dziesięcin gruntów prywatnych za milion rubli, dla kozaków małorolnych.

Władywostok. — W sądzie wojenno-morskim rozpoczęła się sprawa oficerów marynarki, oskarżonych o odbieranie cukru na mocy sfałszowanych dokumentów. Na skutek starań obrony, sprawę odłożono, w celu przerobienia aktu oskarżenia.

Błagowieszczensk. Skonstatowano pierwszy podejrzany wypadek zasłabnięcia na dżumę.

Charbin. — Władze chińskie zawiadomiły zarządzającego koleją, iż chińska ludność Charbina nie przyjmie udziału w mających się odbyć wyborach pełnomocników do zarządu municypalnego na nowe trzechlecie.

Powołując się na traktat chiński z r. 1909, władze rosyjskie pozostawiają ludności chińskiej prawo utrzymania w radzie miejskiej trzech przedstawicieli chińczyków, mianowanych przez miejscowe stowarzyszenie handlowe.

Londyn.—Izba gmin. Buxton zapytał Grey'a, czy wobec panującego w Turcyi zapatrywania, że rząd angielski niechętnie jest usposobiony do ustroju młodotureckiego, nie przyjmie on środków w celu poinformowania Turcyi, że rząd pragnie współdziałać jej rozwojowi.

Grey odpowiedział, że niema żadnych podstaw do przypuszczenia, że stosunek rządu angielskiego do nowego ustroju jest nieprzyjazny. W Macedonii, w czasie rozbrojenia, miały miejsce wybryki, o których mówiono w parlamencie angielskim, mówiono wszakże o nich w bardziej ostrej formie i w parlamencie tureckim.

Rząd angielski ma nadzieję, że śledztwo przeprowadzone przez Turcyę nie dopuści do powtórzenia ekscesów, ponieważ spokój w Macedonii jest jednym z głównych warunków rozwoju Turcyi, pożądanego przez rząd angielski.

Następnie Buxton zwrócił się do Grey'a z zapytaniem, czy z powodu odpowiedzialności Anglii, jako państwa, które podpisało traktat berliński, za pomyślność europejskich prowincyi Turcyi, zwróci on uwagę Bułgaryi na rozruchy, wynikłe tam z powodu wtargnięcia band bułgarskich. Grey odrzekł, że nie przypuszcza, aby inne państwa przyłączyły się do przedłożenia rządu bułgarskiego, uważa przytem przedłożenie to za niestosowne i stanowczo nie pochwala wtargnięcia uzbrojonych band, utrudniających zadani rządu tureckiego. Jednakowo pożądane jest zaprzestanie urzędowych ekscesów w Macedonii oraz działalności band, ku czemu winny przyczynić się osoby, które posiadają na to władzę.

Paryż.—Monis zgodził się na propozycyę utworzenia nowego gabinetu i przyjęcie teki ministra spraw wewnętrznych. Tekę ministra wojny objął—Berteaux, marynarki Delcasse. Ministrem spraw zagranicznych zostanie prawdopodobnie Ribot albo Poincarre.

Ateny.—Zebranie rozpoczęło rozpatrywanie rządowego projektu prawa o zmianie konstytucyi.

Sofia. — Sesya Sobrania została zamknięta.

Paryż.—Zostały zakończone układy między marokańskim ministrem spraw zagranicznych a rządem francuskim w sprawie pożyczki marokańskiej.

Budapeszt. —Delegacya austryacka. Kramarz wskazuje, że czesi i niemcy są jednakowo zainteresowani w rozstrzygnięciu kwestyi słowiańskiej, lecz przedtem powinni oni dojść do porozumienia. Młodoczesi byli zawsze przeciwnikami trializmu, a zwolennikami federalizmu grupowego. Wśród takich grup autonomicznych, powinna się znaleźć i południowosłowiańska. Przywódca socyalistów-chrześcijańskich Gesman żąda bezpartyjnego i opartego na prawie zarządu Bośnią. Oponuje on również przeciwko zakusom węgierskim i uskarża się, że polityka taryfowa kolei bośniackiej sprzyja węgrom kosztem Austryi. Kierownik rządu bośniackiego Burjan zasługuje na zaufanie. Budżet bośniacki przyjęto.

Delegacya węgierska przyjęła budżet marynarki.

Wiedeń. — „Fremdenblatt" pisze: „Jak już donosiliśmy, Aehrenthal, po skończeniu sesyi delegacyi, otrzymuje dwumiesięczny urlop, który spędzi w Abbazyi. W czasie jego nieobecności, ministerstwem będzie zarządzał ambasador w Konstantynopolu Pallavicini. Zastępcą ambasadora zostanie mianowany dyrektor pierwszego departamentu, bar. Müller".

Ateny.—Venizelos oświadczył w izbie, iż gabinet poda się do dymisyi, w razie jeżeli izba przyjmie poprawki wniesione przez komisyę do spraw konstytucyjnych do rządowego projektu rewizyi konstytucyi.

Chicago. — W czasie wyborów mera przyszło do poważnych rozruchów. Kilka osób zostało ranionych.

Londyn. — W rozkazie do armii zalecono utworzenie batalionów lotniczych składających się w czasie pokoju z 190 ludzi.

Konstantynopol — Poseł Izmail-Hakki mianowany został ministrem oświaty.

Na brzegu azyatyckim spłonęła wieś Gusgunczuk i część Scutari.

Donoszą urzędownie o walnej bitwie stoczonej ze zwolennikami imama Jachija. Wojska rządowe odniosły zwycięstwo.

Teheran. — Nasr-ul-Mulk zgodził się na objęcie stanowiska regenta, pod warunkiem jednakże utworzenia w medżylisie trwałej większości, zdolnej do poparcia przyszłego gabinetu.

Po długich pertraktacyach partye umiarkowane utworzyły większość, posiadającą 49 głosów. Demokraci, rozporządzający 20 głosami, pozostali w mniejszości. Większość wysunęła Sipechdara, jako kandydata na stanowisko ministra prezydenta. Regent polecił mu utworzenie gabinetu.

Tabris.—Policya miejscowa, której w ciągu trzech miesięcy nie płacono pensyi, ogłosiła strajk.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk.—Usposobienie małoczynne. Żyto w naturze 6 rb. 35 kop.—6 rb. 40 kop, owies zwyczajny wołżański 3 rb 80 kop.—3 rb. 90 kop., kamski 3 rb. 60 kop. —3 rb. 70 kop., kasza hreczana 9 rb. 50 kop —9 rb. 60 kop., groch pastewny 7 rb. 50 kop —7 rb. 60 kop., mąka żytnia wołżańska 7 rb. 40 kop. 7 rb. 50 kop., żytnia kamska 6 rb. 80 k.—6 rb. 90 kop.

Odesa — Usposobienie bezczynne. Pszenica odeska ulka 96 kop., żyto 69 kop., owies zwyczajny 70 kop., jęczmień zwyczajny pastewny 71 kop., kukurydza 60 kop.

Czystopol. - Usposobienie z żytem chwiejne, z pozostałem zbożem bez zmian. Żyto suche 57—57½ kop., owies suchy 46—47 kop., mąka żytnia 5 rb. 95 kop., hreczka 56—58 kop.

Jelec.—Usposobienie spokojne. Pszenica girka 96 kop., żyto 61 kop., owies targowy 49 kop., folwarczny 58 kop.

Symbirsk. — Żyto targowe suche 57—58 kop., owies 52—53 kop.

Moskwa. — Z owsem usposobienie spokojne, z pozostałem zbożem bez zmian.

Giełda Petersburska.

Dnia 16 lutego 1911

4% Renta Państwowa	94⁷/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem . .	
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. . . .	90¼
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	467
5% „ „ 1866 r.	382
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	334
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. .	536
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	531
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . . .	431
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	140½
„ Bransk. Fab. Szyn	147
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	248½
„ Putiłowsk.	141½
„ Bakińsk. T wa Naftow.	284
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego .	
„ Ros. Tow. kopalni złota	126
„ Koł. fabr. maszyn	239
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel. .	169
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met. . . .	278
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104³/₈
5% „ 1906 r.	103½
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne z premiówkami stałe.

Z ostatniej chwili.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie wieczorne Dumy Państwowej z dn. 16-go lutego.

Na posiedzeniu wieczornem przewodniczy *Guczkow.*

Loże dla publiczności przepełnione.

Przybyło wielu posłów do Rady Państwa i senatorów.

W loży ministrów zasiada minister oświaty.

Referent ks. *Teniszew* dzieli przytoczone w interpelacyi fakty na dwie katorye, z których pierwsza dotyczy nieprawidłowego podziału subsydyów pomiędzy organizacyami studenckiemi, druga zaś dotyczy nielegalnych wieców, niemoralnego postępowania studentów w murach uniwersyteckich. Fakty przytoczone w pierwszej kategoryi zostały udowodnione, co zaś do drugiej kategoryi—są bardzo poważne wątpliwości.

Mówca proponuje przyjąć pierwszą część interpelacyi. Zapisało się do głosu 54 mówców.

Puryszkiewicz, kreśli obraz ruchu wśród młodzieży od r. 1858. Podczas epoki wielkich reform ruch wśród studentów nabrał wyraźnych cech rewolucyjnych. Od tego czasu nosi on znamię ruchu antyrządowego i antyspołecznego.

Niekrasow w dłuższem przemówieniu oskarża rząd o systematyczne przeszkadzanie profesorom w ich pracy, zdążającej do zaprowadzenia w wyższych uczelniach stosunków normalnych. Wydanie przepisów z dn. 11 lipca było pogwałceniem autonomii uniwersyteckiej. Masowe wydalania studentów przypominają szybką i stanowczą działalność sądów wojennych.

(Oklaski na lewicy).

Mówca sądzi, iż wydawanie „akademistom" subsydyów jest taktyką prowokatorską, stosowaną przez rząd w stosunku do profesorów i studentów.

Rząd nie chce uznać siebie za zwyciężonego. Tworzy on fikcyjny porządek i fikcyjnie odpowiedzialną radę profesorów.

Polemizując z Niekrasowem, *Bobrinskij* zaznacza, że strajk obalono z kretesem.

Z dziesięciu uniwersytetów w Rosyi w 8 wykłady odbywają się zupełnie normalnie. (Huczne oklaski na prawicy i w centrum).

Posiedzenie następne odbędzie się dzisiaj.

NADESŁANE.

Od T-wa Dobroczynności otrzymujemy uzupełnienie podanej w Nr. 43 „Dziennika Kijowskiego" listy osób, przyjmujących udział w Kiermaszu.

W kiosku **„Bufet"** zostały opuszczone następujące osoby: Panie: Orzeszko i Helena Przeździecka; panowie: Władysław Chodecki, Witold Gorzechowski, Mianowski, Józef Pawlikowski, Juljan Poczęstowski i Stanisław Prokoff. Nadto należy sprostować następujące omyłki: zamiast p. Aloizy Jasiński powinno być p. Aloizy Janicki, oraz wydrukowano mylnie nazwiska pp. Włodzimierza Pokrzywnickiego i Józefa Podlewskiego.

W kiosku **„Kawiarnia"** zamiast p. Ochenchowski powinno być p. Orzechowski, w kiosku **„Perfumy"** oprócz gospodyni odpowiedzialnej pani Karoliny Gębickiej przyjmują udział panie: Helena Balicka, Zofia Głębocka, Janina Kunajer, Szabłowska i Eugenia Wajcenzang, panowie: Kazimierz Głębocki i Henryk Wiliński.

W kiosku **„Sztuka stosowana".** *Gospodyniami odpowiedzialnemi* są panie: Jadwiga Faszczówna, Marya Iwanicka i Pelagia Obniska. *Gospodyniami honorowemi:* Panie: Lucyanowa Abramowiczowa, Stanisława Chojnowska, Marya Chorzewska, Jadwiga Darowska, Helena Dobrowolska, Karolowa Faszczowa, Józefa Kulczycka-Śmietanko, Marya Łaniewska, Adryanna Mikulska, Marya Obniska, Helena Tynowska i Helena Wilczyńska. *Osoby przyjmujące czynny udział:* Panie: Marya Baykowska, Amelia Fudakowska, Celina Faszczówna, Helena Faszczówna, Helena Malewska, Marya Putan, Romiszowska, hr. Ewa Tyszkiewiczówna i Zofia Ulaszynówna. Panowie: Witold Brzozowski, Zygmunt Chomiński, Ignacy Fudakowski, Józef Kańkowski i Karol Obniski.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Ś. P. Roman Żurakowski.

Wspomnienie pośmiertne w rocznicę skonu.

W lutym 1910 r., po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł w młodym wieku jeden z najgodniejszych obywateli Wołynia, właściciel dóbr dziedzicznych: Charkowce, Worobiówka, Bielecko i Henryków. Skon przedwczesny dzielnego pracownika, zacnego obywatela był nietylko głębokim bólem dla rodziny i najbliższego otoczenia, ale razem stratą dla całego społeczeństwa. Żal więc ogólny rozszedł się po kraju, bo niespodzianie i zbyt wcześnie odszedł jeden z najzacniejszych, bo na kresach ubyło młode życie, tak potrzebne, tembardziej, że niepośledniej było wartości.

Był ceniony i kochany, dla nieposzlakowanej prawości, bezstronności, czystości charakteru i wszystkich cnot obywatelskich, coraz rzadszych, a więc coraz cenniejszych, zwłaszcza u nas, gdzie opinia jest tak rozstrzelona, a poziom umysłowy bardzo zaniedbany, czemu się zresztą dziwić nie można, zważywszy na warunki naszego bytu i na system wychowawczy, nie przyczyniający się ani do szerzenia kultury, ani prawdziwych podstaw wiedzy nie dający. To też każdy umysł wyższy, umiejący się, pomimo tych warunków, wznieść rozumem i sercem ponad otoczenie, a takim był właśnie ś. p. Roman, zyskać sobie musiał zaufanie, tembardziej, że z temi zaletami łączyć umiał skromność, obejście ujmujące, połączone z prostotą form i czystością obyczajów. Celem jego życia była nieustająca myśl o dobru społecznem. Więc w rocznicę jego skonu raz jeszcze rzucić należy zmarłemu na jego, świeżą trawą nie porosły jeszcze grób serdeczne wspomnienie, wyrażając mu żal prawdziwy i głęboki. Raz jeszcze: żegnaj zacny cieniu!

Zgasły przedwcześnie Roman, był synem Franciszka Oktawiana i Heleny hr. Załuskiej, a wnukiem Klemensa Żurakowskiego, ostatniego z wyborów Chorążego pow. Zwiahelskiego — i hr. Jana z Załusk Załuskiego, męża nauki i zasług prawdziwych. Miał więc ś. p. Roman zacne przykłady w swym rodzie, któremi przejęty był do głębi. Miłował też gorąco swój kraj, jego przeszłość i przyszłość, a zarazem ten piękny szmat ziemi własnej, który mu przypadł w udziale.

Zwłoki spoczywają w grobach rodzinnych na cmentarzu Ostropolskim.

Zacni koledzy uczcili pamięć ś. p. Romana, składając się na stypendyum Jego imienia. 1036

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1910 r.

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o g. 12 m. 30 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godzinie 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 11 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przychodzi o godz. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 55 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 0 m. 53 wieczorem, przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, odch. o g. 11 m. 45 w poł., przych. o godz. 6 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o godzinie 1 m. 30 w nocy, przych. o godz. 5 m. 30 zrana.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po południu.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 w., przych. o g. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odch. o g. 7 m. 45 wiecz., przychodzi o g. 10 m. 05 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odch. o g. 10 m. 25 zrana, przychodzi o godz. 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronoż, Złobin, Petersburg—odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 35 zrana.

Tow. osobowy II i III kl. Połtawa, Charków — odch. o g. 11 m. 45 w., przych. o g. 7 m. 50 rano.

Uznane za najlepsze patentowane pasy „REDDAWAY" są oryginalne, jeżeli posiadają poniższą markę

"REDDAWAY" BELTING

Ostrzegamy przed naśladownictwami

ORYGINALNE angielskie pasy skórzane.
OPONY nieprzemakalne (Brezenty).
WĘŻE PARCIANE.
CERATY do użytku domowego i wagonowe, hurtowo i detalicznie.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

w Kijowskiej Filii i Głównym składzie dla Południowo-Zachodniego kraju

T-wa F. Reddaway & C-o

w KIJOWIE, Kreszczatyk № 5.

Adres telegraficzny „CAMEL". Telef. 497. 953

Biuro Komisyjno-Handlowe **F. MIŁOBĘDZKI i S-ka** Kijów, Kreszczatyk № 5 m. 29 telefon 29-70

(WŁAŚCICIELE: FELIKS MIŁOBĘDZKI I TADEUSZ OSIŃSKI).

Poleca po cenach umiarkowanych materyały budowlane, jak: 67

Blachę dachową zwykłą i ocynkowaną, papę dachową, farby olejne i smołowcowe.
Węgiel kamienny Doniecki i Dąbrowiecki, koks, antracyt.
Lampki elektryczne zwykłe i cyrkonówki. **Nasiona pastewne buraczane.**
Multiplikatory do pieców, osuszające pomieszkania, do 50 proc. oszczędn. opał.
Wszelkie komisy i zlecenia.

Gaar Scott i S-ka Richmond Ind

filia w Odesie, ul. Derybasowska № 3.

POLECA:

Najlepszego systemu **pługi i młocarnie parowe** jako też specyalnie **młocarnie do koniczyny.**



Szczegółowych informacyi udziela w Kijowie od 16—28 lutego st. st. przedstawiciel w **Hotelu Savoy,** a po upływie tego czasu wyżej wymieniona filia. 904

Na sezon balowy

Suknie | Boa | Szarfy | Koafiury | Rękawiczki | Pończochy

Na sezon wiosenny

Okrycia | Palta | Żakiety | Kostyumy | Bluzki | Spódnice 1058

Gobeliny od 60 kop. do 100 rb. Ostatnie nowości. Nizkie ceny.

E. Herse

Prorezna № 4.



Magle do bielizny „TRIO" fabr. **R. JAREŠ i S-ka** w Lublinie patent № 44224. Przedstawicielstwo na Kraj Połud. Zachod.

I. Makowski

Kijów, Stepanowska № 5, mag. muzyk. Dokład prosimy zwracać się z obstalunkami; także można oglądać fabrykaty. Cenniki na żądanie bezpłatnie. 989

I-szy w Kijowie Zakład Prawidł. kucia koni przy Lecznicy T-wa Ochrony Zwierząt



803 **FR. SLĘKA** Zawodzkaja № 4. Telef. 785.

Był. instrukt. kucia koni przy Pod. T-wie Rol. Nagr. w r. 1901 na wyst. w Winnicy list. pochw. Kucie na stałe mies. od 3 rb. do 5 rb. od konia. Popr. zeps. kopyta przez wadl. kucie, pęknięcie, sztyngiel. Przyj. kowali na 3 m. kurs po cenie przys. Na żąd. wys. na prow.

Rządca-rolnik,

znający buchalteryę, z długoletnią praktyką i poważnemi referencyami piśmiennemi i osobistemi polecającemi. Ostatnia posada—zarząd majątkiem Raszków—pod. gub. obszarem 8 tys. morgów ziemi obfitej w winnice, lasy, młyny etc., wobec sprzedaży innych majątków a Raszkowa wydzierżawienia, po czteroletnim zarządzie wystąpił, z majątku i dziś proszę uprzejmie o zaofiarowanie odpowiedniej pracy. Znanym mi jest wystział handlowy. W braku posady odpowiedniej przyjąłbym miejsce kasyera w poważnym majątku, z utrzymaniem familijnem. Na wezwanie przyjadę. Adres: Winnica gub. pod. ul. Wielka-Sadowa, dom własny. **Stanisław Zieliński.** 926

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI

Kijów, Kreszczatyk 25.



Nasiona Buraków pastewnych, Grochu rychliku, Owsa w pięknym gatunku, Lucerny i innych zbóż i traw.

Nawozy sztuczne, Superfosfat, Sole potasowe, Tomasówka, Saletra.

09 **Cenniki na żądanie.**

Angielskie centrofugi DO MLEKA

1041

R. A. LISTER & Co. Ltd.



Mając możność porównania centrofug rozmaitego pochodzenia, przekonaliśmy się, że centrofugi **Listera** wybitnie odznaczają się:
Znakomitem wykonaniem i prostotą.
Użyciem najlepszych materyałów.
Najlżejszym ruchem.
Elegancyą wykończenia.
Przy równej z najlepszemi zdolności odtłuszczania.

Wyłączny przedstawiciel

Tow. Akc. Wł. A. Doliński

KIJÓW, KRESZCZATYK № 22 przy Grand Hotelu.

Fabryka Wyrobów Metalowych

Michał Bukowiński

w KIJOWIE.



Latarnie żarowo-naftowe „LUNA"

Najnowszej konstrukcyi.
Efektowny wygląd.
Duża siła światła.
Mały rozchód nafty.
Nader łatwa obsługa.
Długotrwała sprawność. 20077
Cenniki gratis — franco.

Adres: Kreszczatyk 5. Tel. 9-27 i 25-13. Telegraficzny „Embu Kijów".

B-cia Zarębscy



Kijów, KRESZCZATYK 22. 1022

Przyjmują budowy młynów nowych systemów. Polecają ze składu: Walce **„Diagonal" Turnera**, kamienie francuskie i sztuczne, sita jedwabne szwajcarskie oraz inne maszyny i przyrządy młynarskie.

ANATOL KRZYŻANOWSKI

GALATEA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle życia ziemiaństwa polskiego na Wołyniu. - Cena rb. 1.50, z ::: przesyłką rb. 1.75 ::: 988

Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie.

Wskutek trwałości — taniość.

75% oszczędności

zużywania prądu. Elektryczne lampki żarowe

„Gree" **Niesłychana trwałość** Przyjem światło. Są na składzie w Biurze Techn. Inż. **R. Dąbrowskiego,**

Kreszczatyk № 8, telefon 769. 35

Do sprzedania woły robocze młode sztuk 30.
Potrzeba 10,000 pudów kartofli z dostawą do stacyi d. ż. Gatunków Woltman, Fiast.
Poszukuje się majstra dla postawienia kilku upustów przy stawach.

Oferty składać do Grand Hotelu szwajcarowi Bronisławowi dla Szenderowski. 1000

Nowe Uniwersalne Siewniki

rzędowe kombinowane 1040
Trwałej i prostej budowy.
Łatwe w użyciu.
Dokładne w wykonaniu.

Wypielacze Planet i syst. Drzewieckiego, własnej ulepszonej konstrukcyi

Wielorzędowe wypielacze i przerywacze

poleca

Towarzystwo akcyjne

Wł. A. Doliński

Kijów, Kreszczatyk № 22 przy Grand Hotelu.

Funduklejowska № 8.

Herbata

T-wa Karawan, Br. K. i T. Popowych, Gubkina, Kuzniecowa, Sergieja Perłowa, W. Wysockiego, Wogau i K-o, Piotra Botkina.

Na wszystką wymienioną herbatę dajemy rabat gotówką lub rzeczami, znajdującemi się w magazynie.

KAWA

Transporty bezpośrednio z zagranicy kawy surowej w najlepszym gatunku, otrzymujemy codziennie i mielemy w obecności kupujących. 1094

Kakao

Wszystkich firm rosyjsk. i zagranicznych, kakao na wagę w najlepszym gatunku 1 rb. 30 kop. za funt.

Cukierki i karmelki różnych fabryk zawsze świeże.
Herbatniki, pasta owocowa, marmolada
Czekolada rosyjskich i zagranicznych fabryk Suchard, Cailler i innych.

Wszystkie oznaczone produkty sprzedaje się w magaz. herbaty

Komisioner

F. Konarskiego i D. Bernowa

Funduklejowska № 8 dom Hladyniuka.

MOSKIEWSKI FABRYKANT HAFTU MECHANICZNEGO

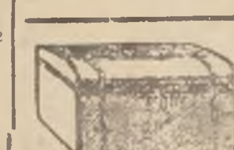
M. Timaszew i S-ka

Kijów, Kreszczatyk № 38.

Zawiadam'a Szan. Klijentelę, że na sezon obecny otrzym. w wiel. wyborze:

Hafty do bielizny, staników i bluzek damskich najnowszych wzorów. **Bielizna** damska i dziecinna **w ol brzymim wyborze.**
Bluzki haftowane na **płótnie i batyście.** **Dziecinne** sukienki, kołnierzyki, fartuszki i kapturki.
Kupony na damskie i dziecinne **suknie** haftowane na płótnie i batyście. **Damskie** kołnierzyki, żaboty, chusteczki **jedwabne, płócienne** i batystowe.
Kapy i narzutki na poduszki batystowe i tiulowe.
i całkowite wyprawy.

Sprzedaż jedynie w naszym magazynie, Kreszczatyk № 38. Filii magazyn w Kijowie **nie posiada.** 1077



Przybory do podróży t. j. p. Kufry, walizy, necessery, futerały na broń i aparaty fotograficzne i t. p. **Najtaniej** w zakładzie **Henryka Hoyera** dawn. współpr. Nisse na i Wirtzl i S-wie w Wiedniu. Kreszczatyk № 38 w podwórzu. Przyjmuję reparacye i zamówienia. Robota elegancka i mocna. 202

DZIAŁ HANDLOWY

HUMAŃSKO-LIPOWIECKIEGO TOW. ROLNICZEGO

przyjmuje zamówienia i załatwia rachunki. 820

Biuro podczas Kontraktów

w Hotelu „Uniwersal" Nr16.

Dla Osób pracujących w Rolnictwie i Przemyśle Rolnym

Humański Kantor Komisowy **R. Sandeckiego**

(Pośrednictwo pracy)

w Kijowie w czasie kontraktów Kreszczatyk 42 m. 29. (gdzie Biuro Rachunk.). Godziny przyjęć od 1—5. Nr. telefonu 28-64.

Kwiaty żywe cięte, otrzymywane codziennie z Południowej Francyi, jak również **kwitnące doniczkowe rośliny,** a mianowicie: **azalie, kamelie, bzy, lilie, konwalie, hiacynty, tulipany** z własnego zakładu ogrodniczego poleca firma

„FLORA" Mikołajowska 3.

Zawsze w zapasie **gotowe wspaniałe wykonane żardynierki.** Przyjmuje się zlecenia **na dekoracye żywemi roślinami.** 1074